

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 7 Czerwca 1935 r.

Nr. 155

NOWA OFENZYWA LITEWSKA NA WILNO.

Ryga, w czerwcu.

Zgon Marszałka Piłsudskiego i uroczystości żałobne w Sugintach ożywiły drugoplanowo w ostatnich czasach odcinek polityki zagranicznej Litwy: Wilno. Z pośród dwóch zasadniczych zagadnień litewskich: sprawy Wileńskiej i, jak mówią w Kownie, tematu Kłajpedzkiego najbardziej paląca stała się Kłajpeda. Wyszła się ona na czoło życia politycznego Litwy budząc poważne zamieszkanie o dalszy rozwój stosunków litewsko-niemieckich. Natomiast sprawa wileńska nie przestaje być zagadnieniem zasadniczym, przesunęła się niejako na plan drugi. W tym stanie rzeczy na społeczeństwo litewskie spadła wieść o śmierci Marszałka Piłsudskiego w Polsce. Zaskoczyła ona koła polityczne Litwy: Radio Kowieńskie i prasa szowinistyczna zareagowały zgłębnie niehumanitarną napaścią na osobę sp. Marsz. Piłsudskiego nazywając Go „grabieżcą Wilna” i przypisując Mu wszystko złe jakie rzekomo ze strony Polski Litwę spotkało. To było pierwsze stadium reakcji na wieść o zgonie w Polsce.

Drugim etapem jest wycofanie się z jawnie wrogiego stanowiska. Przeprosiny Kowieńskiego radja i bardziej rozsądne głosy litewskiej o osobie b. Naczelnika Państwa Polskiego były ustępstwem na rzecz zagranicy. W Kownie nie chcieli aby litwinów uważano za ludzi nieprzejednanych i zasłębionych.

Trzecim etapem jest nowa ofenzywa na Wilno. Na dany znak zgóry nietylko cała prasa litewska ale również Radio Kowieńskie i niektórzy przedstawiciele rządu zaczęli demonstrować nieprzejednane stanowisko Litwy w sprawie Wilna.

Tak np. dnia 28 maja r.b. odbyło się w Kiernowie święto korporacji „Wilnija”, na które przybyli m. in. minister sprawiedliwości Szylingas i prezes aeroklubu prof. Zemajtis. Kiernowo znajduje się przy samej linii administracyjnej i ludność tamtejsza jest polską, toteż minister Szylingas i prof. Zemajtis na uroczystości wygłosili przemówienia w języku litewskim i polskim.

Minister Szylingas w swym przemówieniu oświadczył, iż „dzisiaj Litwa jest silna, nie zmiądzą jej żadne siły. Świat dobrze rozumie, że nasze nieszczęście będzie jego nieszczęściem. Świat nas zawsze wesprze”.

„Jeżeli na krok odstąpimy od swych podstawowych narodowych celów — zrobimy największy błąd”.

„Rewizja (poglądów) na wschodzie Litwy dopóty nie będzie uczyniona, dopóki nie osiągniemy swych zasadniczych celów”.

Radio Kowieńskie, jak zawsze, najbardziej nieodpowiedzialne i napaśnicze głosiło w chwile wileńskiej, iż „tylko w Wilnie będziemy mówili z Polakami o stosunkach sąsiedzkich”.

Skąd nagle to demonstrowanie pretensji litewskich do Wilna? Jak się zdaje na litwinów silne wrażenie wywarła wiadomość o przewie-

Otwarcie sesji nadzwyczajnej Posiedzenie Sejmu i Senatu

WARSZAWA. (Pat). O godz. 16,15 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu. Ławy poselskie przepełnione. Na ławach rządowych zasiadli członkowie gabinetu in corpore z premierem Sławkiem na czele. Na ławach wyższych urzędników zajęli miejsca marszałek Senatu Raczewicz, prezes Krzemieński i Helczyński, wszyscy podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy. Łoża prasowa przepełniona przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej. Na galerji licznie zebrana publiczność.

Marszałek Światłowski podaje do wiadomości, iż 1.VI otrzymał zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu dla załatwienia następujących spraw: Ustawy o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu. Po tem zawiadomieniu marszałek otworzył posiedzenie.

Wśród ogólnej ciszy marszałek Światłowski oświadczył:

Wzywam Wysoką Izbę, by, powstawszy, milczeniem oddała hołd Józefowi Piłsudskiemu, (wszyscy powstają).

Następnie marszałek Światłowski oświadcza: W imieniu Sejmu składam jaknajbardziej gorące podziękowanie wszystkim członkom ustawodawczym innych państw, które zamantestowały swe współczucie w naszym bólu.

Po zawiadomieniu izby o zmianach, jakie zaszły w rządzie od chwili zamknięcia sesji zwyczajnej

Sejmu, sekretarz prezydium poseł Skrypnik odczytał wnioski, jakie wpłynęły do łaski marszałkowskiej, a mianowicie wnioski BBWR w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz ustawy o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej, jak również wniosek PPS w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu. Wnioski te marszałek odesłał do komisji konstytucyjnej, poczem zamknął posiedzenie.

WARSZAWA. (Pat). O godz. 16,30 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Senatu. Na ławach rządowych zasiadli członkowie rządu z premierem Sławkiem na czele, na ławach wyższych urzędników marszałek Sejmu Światłowski, prezes NIK Krzemieński, prezes NTA Halczyński, wszyscy podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Po zawiadomieniu izby o zarządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Senatu marszałek Raczewicz wśród ogólnej ciszy oświadczył:

Zwołałem dzisiejsze posiedzenie, byśmy jako Senat Rzeczypospolitej uczcili pamięć Józefa Piłsudskiego (wszyscy podstają z miejsc). Prochy Marszałka naród odprowadził do krypty wawelskiej. W imieniu Polski żegnał je Prezydent Rzeczypospolitej. Pochylamy dziś głowy przed duchem Józefa Piłsudskiego i w ciszy i skupieniu składamy mu nasz najgłębszy hołd (następuje dłuższa chwila ciszy).

Po oświadczeniu marszałek Raczewicz zamknął posiedzenie.

Posiedzenie Komisji Konstytucyjnej

WARSZAWA. (Pat). Posiedzenie komisji konstytucyjnej zostało wyznaczone na piątek godz. 11. Porządek obrad przewiduje wyznaczenie referatów wniosków BBWR w

sprawie projektu ordynacji wyborczej do Sejmu, ordynacji wyborczej do Senatu i projektu ustawy o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej.

Przypuszczalny koniec przesilenia gabinetowego we Francji

PARYŻ. (Pat). Minister Pietri konferował dziś kolejno z Tardieu, Lavalem, Flandinem, Caillaux, Malvym, Daladierem, Herriotem, Blumem, Mandlem i innymi politykami. Popołudniu sytuacja wydała się wyjaśniona i już można było zauważyć odprężenie w izbie, jednakże ostatnie rozmowy nie dały konkretnego rezultatu, gdyż o godz. 17,30 minister Pietri rzekł się misji tworzenia gabinetu.

PARYŻ. (Pat). O godz. 17,30 przybył do pałacu Elizejskiego deputowany Bouisson, który odbył naradę z prezydentem Lebrunem jako premier rządu załatwiającego sprawy bieżące. Prezydent z kolei przyjął ministra Herriota a następnie ministra Lavala.

PARYŻ. (Pat). Prezydent Lebrun zaproponował przewodniczącemu grupy radykałów Delbossowi mi-

się tworzenia gabinetu, lecz tenże odpowiedział odmownie.

Laval ponownie tworzy rząd

PARYŻ. (Pat). Minister Laval przyjął misję tworzenia rządu.

PARYŻ. (Pat). Minister Laval, wychodząc od prezydenta republiki, powiedział dziennikarzom, że wczoraj, po naradach z przewodcami ugrupowań, odrzucił misję tworzenia rządu, jednakże wobec powagi sytuacji nie ma prawa uchylać się, odpowiedział więc na apel prezydenta i będzie tworzył rząd. Laval zredukował wizyty protokolarne do minimum i telefonicznie porozumiewa się z przewodniczącymi izby deputowanych i senatu.

Laval oświadczył, że utworzy do godz. 1-ej w nocy rząd. Około godz. 21-ej przyjął delegację radykałów z

zwróci. Lecz człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi...”

To postawienie kropki nad „i” jest bardzo wymowne. W Kownie rozumiano, że śmierć Marsz. Piłsudskiego nie tylko nie zbliżyła możliwości odebrania Polsce Wilna

lecz raczej oddaliła. Litwa pożegnać się musi z iluzjami, iż w sposób aneksyjny Wilno odzyska. Temu przypisać należy wybuch nowej nienawiści do Polski i późniejsze zapewnienie wszędzie, gdzie się da, iż Litwa Wilna się nie wyrzeknie.

Zmógus

W 3-cią rocznicę tragicznej śmierci
S. P.
JANINY DŁUSKIEJ
dnia 8-go czerwca odbył się nabożeństwo żałobne o godz. 9 tej z rana
w kościele OO. Bonifratrów.
MATKA I SIOSTRA

Odjazd prezydenta Estonji z Polski

We czwartek rano przejeżdżał przez Wilno w drodze z Warszawy do Estonji prezydent republiki estońskiej Konstanty Paets. Po półgodzinnym postoju, o godz. 7,50 prezydent Paets odjechał w dalszą drogę.

O godz. 10,45, po przybyciu do stacji granicznej Turmont ustawiła się na peronie kompanja chorągwianna z orkiestrą oraz zjawili się dowódca korpusu Litwinowicz i starosta brasławski, którzy przybyli pożegnać odjeżdżającego z Polski prezydenta Estonji.

Szereg osób zabitych przez pioruny koło Grodna

GRODNO. (Pat). W dniu 3 bm. przeciągnęła nad Grodnem i okolicą burza, która wyrządziła szkody w polach i spowodowała śmierć kilkorga ludzi. Około godz. 15-ej uderzył piorun w dom biednej wdowy Marii Rapijkowej, m-ki wsi Łapieńek, od którego powstał pożar. 16-letnia córka Wanda została przez piorun zabita. Ochotnicza straż pożarna z Grandicz zdołała pożar zlokalizować. O godz. 18,30 uderzył piorun w stodołę Jana Watyla we

wsi Suchowlany gm. skidelskiej. Sto doła spłonęła doszczętnie.

Mieszkaniec wsi Gliniany gm. skidelskiej Michał Niewgiń, został zabity od pioruna wraz z koniem będącym w zaprzęgu.

Dnia następnego przeszła burza o godz. 11,30 nad gminą Zydomla, gdzie od uderzenia pioruna zabity został Józef Sipowicz, lat 28, m-c wsi Tołoczki. Z koni będących w zaprzęgu jeden zginął, drugi został lekko kontuzjowany.

Komisja arbitrażowa w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego.

RZYM. (Pat). Dziś w Medjolanie zbierze się na pierwsze posiedzenie komisja pojednawczo - arbitrażowa przewidziana przez art. 3 włosko-abisyńskiego traktatu przyjaźni z roku 1928.

Zgodnie z ostatnimi rezolucja-

mi Rady Ligi Narodów komisja wybrać ma superarbitra do dnia 25 lipca. Gdyby do tego czasu obie strony nie zgodziły się co do superarbitra, przewidziane jest zwołanie Rady Ligi Narodów. Podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów obie strony zgodziły się również, że prace komisji muszą zostać ukończone do dnia 25 sierpnia.

Sprawa wytyczenia granic między Abisynją a Somalją włoską nie wchodzi w zakres prac komitetu. Sprawa ta uregulowana ma być później, po zakończeniu prac komisji pojednawczej i powierzona byłaby specjalnej komisji granicznej, przewidzianej przez traktat z roku 1908.

Odplaw złota z Banku Francji

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska donosi, że aczkolwiek od wczoraj napłynęło do Banku Francji złota na 78 milj. to jednak odpływ był znacznie większy, gdyż wynosił 118 milj. franków.

GIEŁDA

WARSZAWA. (Pat). Giełda. Dolar 5,29 1/2. Rubel 4,75. Czerwoniec 1,63. Budowlana 42,50. Dolarówka 52,50. Inwestycyjna 105. Stabilizacyjna 64. Dillonowska 92,25. Warszawska 72,25. Śląska 73. Funt szterling 26,35.

Jakie nastąpią zmiany w gabinecie angielskim

LONDYN. (Pat). Gazety angielskie czynią najrozmaitsze domysły co do spodziewanych jutro wieczorem zmian w gabinecie angielskim. Pewne jest, że Baldwin obejmie premierostwo, a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sir Simon obejmie ministerstwo spraw wewnętrznych i zastępstwo premiera oraz, że dotychczasowy minister Indji sir Samuel Hoare obejmie ministerstwo spraw zagranicznych. Co do Edena

przypuszczają, że zostanie lordem strażnikiem pieczęci prywatnej lecz zostanie mianowany członkiem gabinetu, którym dotychczas nie był. Nominacja ma być związana z pewnego rodzaju stałą oficjalną delegaturą Edena do Ligi Narodów, aby w ten sposób podnieść prestiż instytucji genewskiej, która w polityce zagranicznej W. Brytanji nabiera coraz to większego znaczenia.

Masoneria amerykańska a Meksyk

Ścisły związek 102 Wielkiego Wschodu w mieście Meksyku z kwaterą główną Najwyższej Rady masonerii 33-go stopnia obrządku szkockiego Stanów Zjednoczonych dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości. Masonskie czasopismo „Simbolo” organ urzędowy Wielkiej Loży „Valle de Mexico” (Dolina Meksyku) ogłosił na pastliwy artykuł za uchwałę wniosku Bohra, żądającą od Kongresu śledztwa w sprawie przesładowań religijnych w Meksyku. Artykuł ten został przez biuro informacyjne obrządku szkockiego w dostownym brzmieniu rozestany dalej i nawet nowymi napaściami uzupełniony. Wymienione biuro z dumą stwierdza, że ten elaborat został rozestany do 5.700 masonskich gazet i publikacji. (KAP).

Mac Donald ostatni raz przewodniczy

LONDYN, 5.6 (PAT). W dniu dzisiejszym upływa 6 lat od chwili, gdy Mac Donald objął stanowisko premiera Wielkiej Brytanii w drugim rządzie partii pracy. Od tego czasu Mac Donald bez przerwy pełni obowiązki premiera, chociaż platforma rządu ulegała w tym okresie radykalnej zmianie.

Dzisiejsze posiedzenie gabinetu będzie ostatnim poźegnalnym posiedzeniem pod przewodnictwem Mac Donalda, który pojutrze opuszcza swój urząd.

80 chińczyków utonęło szukając pożywienia

SZANGHAJ — 5.6 (PAT) — Na jeziorze Nanszi utonęło 80-u Chińczyków, zajętych zbieraniem roślin, które stanowiły ich pożywienie. Byli to wszyscy uciekinierzy z południowej części prowincji Anhwei, która w roku 1934 nawiedzona została klęską suszy. Od pewnego czasu nieszcześliwi ci żywili się korą drzew i dzikimi roślinami.

Ciągle wstrząsy w Beludżystanie

SIMLA, 5.7. (PAT). Wczoraj przywrócono regularną komunikację powietrzną z miastem Quetta. W ten sposób sprawa aproprowizacji okolic, nawiedzonych trzęsieniem ziemi, została pomyślnie rozwiązana.

Zorganizowano również pomoc lekarską dla okolicznych wsi. Wyjeżdżanie ludności cywilnej z Quetty trwa nadal. W szpitalach miejskich znajduje się 155 rannych europejczyków i 3.250 hindusów. Odczuwa się wciąż jeszcze lekkie wstrząsy podziemne.

Nowy wybuch malarji na Cejlonie

COLOMBO — 5.6 (PAT). — Na Cejlonie wybuchła nowa epidemia malarji. Wydano zarządzenia w celu pobudowania w szybkim czasie nowych szpitali i przerebobienia szkół na szpitale.

Do zagrożonych miejscowości wysłano lekarstwa i środki żywności. W celu zapobieżenia szerzeniu się choroby wylano na rzekach oliwę. Wielka liczba robotników zajęta jest osuszaniem terenów.

Przedłużają się rokowania angielsko-niemieckie

LONDYN, 5.6 (PAT). Agencja Reutersa dowiaduje się, że rokowania morskie angielsko-niemieckie potrwają o wiele dłużej, niż pierwotnie przewidywano i prawdopodobnie przeciągną się poza Zielone Świątki.

Obecnie zostało postanowione, że posiedzenia odbywać się będą tylko przed południem, tak, aby delegaci mieli popołudniowe wolne celem szczegółowego omówienia rozmaitych zagadnień w łonie każdej delegacji. Naskutek właśnie tego zarządzenia, rokowania się przedłużają.

Masoneria w Palestynie

Wielka Loża Symboliczna, zakazana przez Hitlera w Niemczech, przeniosła się do Palestyny, gdzie nieźle się rozwija; już istnieją cztery „warsztaty”, a piątą ma powstać niebawem. Wydaje się, że bardziej odpowiedniego kraju dla swego rozwoju Wielka Loża Symboliczna nie mogła znaleźć. (KAP)

Laval tworzy nowy gabinet

Rząd Bouissona padł przez nieporozumienie

Głosy za rozwiązaniem izby

PARYŻ — 5.6 (ATE) — Niektóre dzienniki donoszą, że w późnych godzinach wieczornych w kuluarach parlamentu stało się wiadome, że szereg posłów zgłosił sprostowanie ze wczorajszego głosowania. Oświadczyli oni, że w rzeczywistości pragnęli głosować za rządem i że ich głosy były mylnie zaliczone do głosów przeciwko rządowi.

W ten sposób mniejszość dwóch głosów przekształciła się w większość 16 głosów dla gabinetu Bouisson'a.

NARADY U PREZYDENTA

Prezydent Lebrun przerwał o godz. 1-ej swe rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu. Z pałacu Elizejskiego oświadcza, że, zgodnie z propozycją ustępującego premiera Bouisson'a, prezydent powierzy misję ukonstytuowania nowego gabinetu przesowi senatu, Jeanneney. W kołach politycznych wskazują, że senator Jeanneney, który liczy 71 lat i jest słabego zdrowia, nie przyjmie misji. Prezydent Lebrun zwróci się wtedy do ministra Laval'a.

Ogólnie sądzą, że Laval nie będzie mógł się zaskonić chęcią poświęcenia się jedynie polityce zagranicznej. Laval rozpocznie niezwłocznie rozmowy w sprawie sformowania gabinetu, który może być ukonstytuowany w ciągu środy i przedstawi się parlamentowi w czwartek.

Pewne koła, nawiązując do ostatniego głosowania w izbie, wskazują na konieczność jej rozwiązania. Wszyscy zdają sobie sprawę z powagi sytuacji.

MIN. LAVAL TWORZY NOWY GABINET

PARYŻ, 5.6 (PAT). O godz. 9-ej prezydent republiki, Lebrun, przyjął przewodniczącego senatu Jeanneney, który odmówił przyjęcia misji utworzenia rządu ze względu na stan swego zdrowia. Po tej konferencji zaproszony został do prezydenta min. Laval, który w zasadzie wyraził zgodę na tworzenie nowego gabinetu.

PARYŻ 5.6 (PAT). — Agencja Havasa donosi:

Dla dokonania naprawy sytuacji finansowej Laval tak samo, jak Flandin i Bouisson, uważa za nieodzowne szerokie pełnomocnictwa dla rządu, poparte przez szeroką większość. Jednakże Laval, jak zdaje się, trafia na poważne trudności wskutek coraz bardziej wrogięgo stosunku socjalistów i radykałów do pełnomocnictw. Laval oświadczył prasie, że trudności trwają, i sądzono, że po przyjęciu delegacji grupy radykałów będzie wolał może zrzec się misji utworzenia gabinetu.

Jednakże o godz. 18.30 oświadczone, że Laval czeka na odpowiedzi radykałów, od których uzależnia swą ostateczną decyzję.

GŁOSY PRASY

PARYŻ, 5.6 (PAT). Prasa dzisiejsza szeroko omawia wybuch nowego przesilenia rządowego. Niektóre dzienniki prawicowe, wobec trudności wyłonienia stałej większości, domagają się, podobnie jak i komuniści i socjaliści, rozwiązania Izby.

Można zapytać, czy członkowie Izby deputowanych nie zapoznają interesów narodu, uwzględniając jedynie kwestje personalne i wyborcze — pisze „Petit Parisien”. Deputowani powinni opamiętać się i zrozumieć ogrom swego błędu.

„Le Journal” odstania przyczyny upadku rządu, przyczem przypomina, że radykałowie socjalni niemal jednomyślnie, bo tylko bez 12-tu głosów, obiecali po-

przec Bouisson'a, a mimo to 65-ciu z nich głosowało przeciwko rządowi.

W podobnym duchu pisze „Echo de Paris”, podkreślając, że winę ponoszą radykałowie, którzy, pomimo danej premierowi obietnicy, wszczęli gwałtowną kampanję. Rząd, który padł przypadkowo, może być zastąpiony tylko przez inny rząd, mający ten sam skład i ten sam program, oraz zdecydowany użyć tych samych środków.

„Le Figaro” i „Le Matin” są zdania, że Izba winna być rozwiązana.

„Le Jour” zwraca uwagę na stanowisko radykałów i nie wierzy w żywotność gabinetu Herriota lub Daladier. Zdaniem tego dziennika, Bouisson wykazał się jako rzeczywisty przedstawiciel kraju. „Le Populaire” zamieszcza artykuł Bluma, który jest zdania, że niema innego wyjścia, jak tylko utworzenie rządu tymczasowego, broniącego swobód i suwerenności ludowej do chwili, w której lud da poznać swoją wolę.

Prasa francuska oburzona na Izbę deputowanych

PARYŻ, 5.6. — ATE. — Dzienniki omawiają przesilenie gabinetowe. „Le Temps” wyraża oburzenie z powodu postępowania izby, która lekkomyślnie wywołała ciężki kryzys. Dziennik zaznacza, że zarówno Doumergue, jak i Flandin dążyli do obrotu ustroju parlamentarnego przed pełnymi wybujałościami. Deputowani

Giełda paryska pod nadzorem

PARYŻ, 5.6. — ATE. — Prokurator generalny republiki udzielił czynnikom miarodajnym instrukcji w sprawie roztoczenia nad giełdą paryską ścisłego nadzoru i uniemożliwienia spekulacji, skierowanych przeciwko frankowi lub też francuskim papierom państwowym.

Samochód najechał na żołnierzy wracających z ćwiczeń

RYGA, 5.6. — ATE. — W Kijowie wydarzyła się katastrofa, w której zginęło kilku żołnierzy sowieckich. Samochód aeroklubu kijowskiego, jadąc z szybkością 40 klm. na godzinę,

najechał na oddział żołnierzy, powracających z ćwiczeń.

Dwu żołnierzom zostało zabitych na miejscu, pięciu zaś ciężko rannych przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Kierowca samochodu usiłował zbiec, jednak został zatrzymany. Jak się okazało, był on nietrzeźwy. Grozi mu kara śmierci.

Katastrofa autobusowa pod Białymstokiem

Autobus pasażerski P. K. P., kursujący na linii Białystok — Grajewo, uległ dziś rano w odległości 1 klm od Knyszyna katastrofie. Autobus wpadł na drzewo, które obalił, następnie przejechał jeszcze 11 metrów, poczem wpał jeszcze raz na drzewo, o które się przewrócił.

Ośmiu pasażerów odniosło rany, z czego 2 ciężkie. Pierwszej pomocy udzielił ofiarom katastrofy lekarze wojskowi, znajdujący się na komisji poborowej w Knyszynie, na miejsce wypadku zaś wyjechały władze śledcze celem zbadania przyczyn katastrofy.

Goering

Jedzie do Białogrodu

BIAŁOGROD, 5.VI (A. T. E.). Premier pruski Goering, który od przeszło tygodnia bawi wraz z małżonką w Dubrowniku, przybywa jutro do Białogrodu. Goering odbędzie trasę Mostar-Białogrod samolotem i jest oczekiwany w stolicy jugosłowiańskiej jutro o godzinie 18-ej.

Jutro wieczorem poseł niemiecki w Białogrodzie wydaje bankiet na cześć Goeringa. W piątek Goering będzie podejmowany przez premiera Jewticia, z którym przeprowadzi rozmowy. Poza tem przewidywana jest audjencja Goeringa u księcia regenta Pawła. W sobotę minister Goering złoży wieniec na mauzoleum króla Aleksandra w Oplenacu i tego samego dnia opuści Jugosławie.

Roosevelt przygotować chce grunt

dla zmiany konstytucji

WASZYNGTON — 5.6 (PAT) — W związku z nowymi planami Roosevelta niektóre koła sądzą, że prezydent pragnie uwolnić przemysł od kodeksów w nadziei, że dezorganizacja, jaka będzie tego wynikiem, stworzy nastroje przychylne dla zmiany konstytucji. Z drugiej strony decyzja prezydenta poparcia projektu ustawy Wagnera, z wierającego przychylne dla robotników postanowienia, tłumaczona jest jako gest pomocy dla robotniczych związków zawodowych w kierunku stworzenia frontu przeciwko fali redukcji zarobków ze zwykłym tego następstwem — redukcji cen.

Zamordowanie policjanta kresowego

Kilka dni temu, w porze nocnej, pomiędzy Warkowiczami a Chomontami w pow. dubieńskim został zamordowany wystrzałem z broni palnej zast. komendanta posterunku P. P. w Warkowiczach, s. p. Bernacki. Zastrzelony skrytobójczo posterunkowy szedł krytycznej nocy z Warkowicz do Chomont w celu odwiedzenia swej żony, która jest w tej miejscowości nauczycielką. Sprawę zabójstwa dotychczas nie schwytano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mord ten jest dziełem sabotażystów ukraińskich. Na Wołyniu przybyła jeszcze jedna mogiła funkcjonariusza bezpieczeństwa, który padł z ręki sabotażysty w obronie ładu i bezpieczeństwa na kresach.

Według „Journal of Commerce” Roosevelt porzucił rzeczywiście cały eksperyment z N. R. A.

Powódź na Węgrzech

BUDAPESZT, 5.6. — (ATE.) — Na pograniczu węgiersko-jugosłowiańskim powódź wyrządziła wielkie szkody. Linia kolejowa na odcinku Kanisca-Pragerhof jest zagrożona. Miejsowość Murakerescetur jest odcięta od świata.

Nastroj niepewności na giełdzie paryskiej i londyńskiej

PARYŻ, 5.6. (ATE.). — Na dzisiejszym posiedzeniu giełdy, jak było do przewidzenia, panował w związku z kryzysem rządowym nastroj niepewności.

Papiery państwowe, po otwarciu giełdy, straciły około 5 do 6 punktów, lecz następnie kursy się poprawiły. Dla papierów przemysłowych i bankowych tendencja była niejednolita. Co się tyczy dewiz, funt angielski był notowany 75,15 w porównaniu z 74,33 z dnia poprzedniego.

LONDYN, 5.6. (ATE.). — W związku z kryzysem gabinetowym we Francji na dzisiejszym posiedzeniu giełdy dała się zauważyć wielka podaż franków. Kurs franka spadł i tylko dzięki interwencji ze strony funduszu wyrównawczego został przywrócony do poprzedniego stanu.

Akcja ratunkowa w Meksyku

MEKSYK, 5.6 (PAT). Powódź, jaka nawiedziła okolice Mexico-City, zalewając ogromne przestrzenie, wyrządziła wielkie straty. Akcja ratunkowa prowadzona jest w niesłychanie trudnych warunkach, gdyż strażacy zmuszeni są nieraz wydobywać zwłoki ofiar powodzi z błota głębokości 2 mtr.

Dotychczas wydobyto 120 trupów, panuje jednak przekonanie, że wielka liczba ofiar znajduje się jeszcze w ziemi.

Prezydent Cardenas udał się do miejsc, nawiedzonych katastrofą w odległości 20 mil od stolicy. Drogi, wiodące tam, zablokowane są ambulansami i wozami, przepelnionymi ofiarami klęski żywiołowej.

Sprawa Abisynji w Izbie Gmin

LONDYN, 5.6. — PAT. — Agencja Reutersa donosi: Zatarę włosko-abisynjski będzie przedmiotem obrad izby gmin w piątek po złożeniu wniosku o odroczeniu izby na Zielone Świątki.

Rozruchy w Barcelonie

PARYŻ, 5.6. — ATE. — Z Madrytu donoszą: W związku z procesem przywódców separatystów katalońskich, w którym prokurator zażądał kary 30 lat więzienia dla wszystkich oskarżonych, w Barcelonie doszło do rozruchów, wywołanych przez skrajne elementy.

Manifestanci nieśli sztandary o barwach katalońskich i usiłowali podpalić dwa wagony tramwajowe. Policja rozprawiła manifestantów i dokonała licznych aresztowań. W czasie bójki kilkanaście osób odniosło rany.

Wznowienie operacji handlowych w Gdańsku

GDANSK 5.6. PAT. Banki w Gdańsku, na podstawie zezwolenia Banku Gdańskiego, podjęły z dniem 5 bm. operacje pieniężne z zagranicą bez jakichkolwiek ograniczeń.

Poza tem banki wpłacają należne kwoty na pokrycie kosztu frachtów i robocizny; banki polskie pracują normalnie i uskuteczniają wszelkiego rodzaju operacje, z wyjątkiem wypłat z rachunków bieżących w guldenach na terenie w. m. Gdańska.

Koń Agi — Chana wygrał derby w Epsom

LONDYN, 5.VI (A. T. E.). Dziś na torze w Epsom zostały rozegrane Derby. Zwycięstwo odniósł faworyt Bahram. Drugie miejsce zajął Robin Godfellow, a trzecie — Field Tral. W biegu brało udział 16 koni.

Pomimo dżdżystej pogody na torze zgromadziły się setki tysięcy widzów. Zwycięski ogier Bahram jest własnością Agi-Chana, przywódcy muzułmanów hinduskich i jednego z najbogatszych ludzi na świecie.

Kronika telegraficzna

— W Hanowerze zmarł po krótkiej chorobie jeden z wybitniejszych wodzów niemieckich z czasów wojny światowej, generał pułkownik von Linsing. Zmarły liczył lat 85. Brał on udział w kampanii 1871 roku, a w roku 1914 posiadał rangę dowódcy korpusu. Początkowo generał von Linsing walczył we Francji, a w 1915 r. objął naczelną dowództwo nad niemiecką armią południową w Karpatach, która odegrała tak wielką rolę w wyparciu Rosjan z ówczesnej Galicji.

— Kanclerz skarbu Neville Chamberlain przedstawił w izbie gmin szczegółowy planu modernizacji środków komunikacyjnych w Londynie. Koszty wykonania planu, którego przeprowadzenie będzie trwało 5 lat, obliczone są na 35 milionów funtów. M. in. przewidywana jest budowa kolejki podziemnej, której trasa ma wynosić 15 klm., elektryfikacja 70 klm. kolejek podmiejskich oraz zastąpienie szeregu linii tramwajowych przez linie autobusowe.

— W mieście Seramfur, na północ od Kalkuty, doszło do krwawego starcia pomiędzy policją a Mahometanami, którzy usiłowali przeszkodzić zburzeniu meczetu, budowanego bez zezwolenia na cudzym gruncie.

Początkowo policja próbowała rozpedzić tłum pałkami; raniąc około 40 osób, później jednak zmuszona była dać salwę, od której rannych zostało 6 osób. Aresztowano 50 Mahometan.

Polacy popierają tylko chrześcijan

STRACH

Gdyby tak ktoś mógł zająć do serc i mózgow Polaków współczesnych, to by z pewnością stwierdził, jak bardzo jest rozpowszechnione uczucie strachu i jak wielką odgrywa rolę w rozmyślaniach o życiu codziennym i jego potrzebach.

Uczucie strachu towarzyszy zawsze życiu zbiorowemu. Pomijamy już gromady zwierzęce, nawet wśród ludzi jest ono często warunkiem istnienia zbiorowości. Społeczeństwo trzyma w ryzach złe instynkty swych członków i tępi przestępczość przez wywołanie obawy przed karą. Nawet pewne uczucia społeczne wzbudza się w sercach ludzkich przez odwołanie, w których niepoślednim czynnikiem jest obawa przed następstwami obojętności lub nieposłuszeństwa.

Przykładów podobnych przytoczyłyby można bardzo dużo...

Nie można jednak całego życia zbiorowego ludzkiej, całego życia społecznego oprzeć na tresurze i strachu, zwłaszcza gdy chodzi o społeczność, będącą na wyższym poziomie rozwoju. Gdy stosunki współżycia ludzi są bardziej skomplikowane, gdy jednostka musi wykazywać samodzielność, gdy nie można jej dać wskazań wystarczających na wszystkie wypadki, gdy nie można liczyć tylko na odruchy, wówczas musi być życie społeczne zbudowane na innych uczuciach niż strach — na uczuciach pozytywnych. Pozytywnymi uczuciami nazywamy takie, jak miłość do ziemi, na której mieszka gromada ludzka, przywiązanie do rodziny i całej zbiorowości, miłość do całej przeszłości danej społeczności i pragnienie zapewnienia jej bytu i wielkości...

Tylko takie społeczności, w których te uczucia pozytywne zajmują należne miejsce, są istotną więzią społeczną, mogą sobie rościć pretensje do nazywania się narodami. Nowoczesne narody europejskie powstały i istnieją dzięki temu, że strach przestał być u nich jedyną dyscypliną społeczną. Narody te są przez to istotnie duchowe, w których człowiek współczesny znajduje dla siebie oparcie i pole całkowitego rozrostu swej indywidualności.

Naród dbający o to, by się nie cofnąć z osiągniętego już poziomu kultury, pragnący iść naprzód i zdobywać miejsce coraz pocięniejsze wśród innych, musi dążyć do tego, by rozwijać i wzmacniać w swej duszy te właśnie uczucia pozytywne i na nich budować swe życie zbiorowe. Są one potrzebne — zawsze — od święta i w dniu powszednim, najpotrzebniejsze wszakże w okresach walki o byt narodu. Gdy interes zbiorowości wymaga najwyższych poświęceń — ofiar z życia i mienia, wówczas negatywne uczucie strachu nie jest w stanie nic dać, potrzebne są uczucia pozytywne — miłości do zbiorowości i zaufania do jej kierowników.

Strach nie tylko nie wystarcza, stać się on może czynnikiem rozsądzającym zbiorowość ludzką, niweczącym węzły, które z gromady ludzkiej robią społeczność. Bo strach jest zawsze przed czymś lub przed kimś. Człowiek ulegający pod wpływem strachu, czuje się poniżonym i dotkniętym w poczuciu swej godności. Zaczyna nienawidzić nie tylko to uczucie, lecz to, czy też tego, który je wywołuje. A wówczas poza strachem, będącym bądź co bądź więzią społeczną, czai się nienawiść, stanowiąca dla społeczności nieustanne i groźne niebezpieczeństwo. Wystarczy wówczas załamanie się sugestji, utrzymującej jednostkę w obawie, ażeby nienawiść stała się silniejszą od strachu i zburzyła cały układ społeczny.

Podtrzymywanie w gromadzie ludzkiej li tylko uczuć negatywnych nie tylko robi ich równowagę wewnętrzną bardzo niepewną i krótkotrwałą; prowadzi ono do zaniku uczuć pozytywnych, a przez to cofa społeczność w jej rozwoju i wystawia ją na niebezpieczeństwo, tak wielkie czasem, że zagrażać mogą jej istnieniu.

Walka łóż z patryjotyczną Francją

Francuska Izba Deputowanych sprawiła znowu wielką niespodziankę, obalając 264 głosami przeciw 262 rząd koncentracji narodowej p. Bouissona, któremu kilka godzin przedtem uchwalono wotum zaufania olbrzymią większością 390 głosów przeciw 192. Obalano go odrzucając projekt pełnomocnictw, który miał pozwolić rządowi na przeprowadzenie radykalnych oszczędności w budżecie i energiczną obronę franka.

Wydarzenie jest tak niespodziewane i tak — powiedzmy szczerze — dla parlamentarzystów francuskiego kompromitujące, że trudno narazie zdać sobie dokładnie sprawę i z jego przyczyn i z jego możliwych skutków. Przecież wszystkie partie, których przedstawiciele weszli w skład rządu, zobowiązały się głosować solidarnie za pełnomocnictwami. Tymczasem 65 radykałów głosowało wraz z komunistami i socjalistami przeciw pełnomocnictwom, a 85 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Wynik zaskoczył i nawet zaniepokoił zwycięską opozycję, co znalazło wyraz choćby w przyłączeniu się do 16 opozycjonistów do mniejszości rządowej. Ale gdy owi posłowie wyrażali skruchę, ministrowie złożyli już w Pałacu Elizejskim dymisję.

Opozycja drapuje się w togi obrońców czystego reżimu parlamentarnego, nie uznającego przeniesienia funkcji ustawodawczych na rząd. Jest to jednak tylko maskarada. Ci sami radykałi i socjaliści gotowi są głosować za pełnomocnictwami dla rządu lewicowego, któryby — jak żąda p. Blum w „Populaire” — zgodził się rozwiązać ligi na-

rodowe i walczyć z „faszyzmem”. Nie pomylił się twierdząc, że we wczorajszym głosowaniu Izby wyraziła się zemsta odrzuconego w dniu 6 lutego 1934 r. od władzy kartelu lewicowego i jego pierwszy krok na drodze do ponownego objęcia rządów. Wśród 65 radykałów obalających rząd, w którym zasiadał ich prezydent Herriot i ich wielki mag finansowy Caillaux, znaleźli się wszyscy obaleni przez lud paryski ministrowie gabinetu Daladiera. Usiłują oni teraz udowodnić, że żaden rząd poza lewicowym nie jest obecnie we Francji możliwym. Podczas rządów popularnego Doumergue'a siedzieli ci *fusilleurs* dosyć cicho, ośmieliła ich do podjęcia ataku na gabinet koncentracyjny Flandina dopiero niepomyślna sytuacja franka i budżetu. Przytem myśleli, że zapomniano już trochę w Paryżu o masakrze, jaką urządzili w pamiętny wieczór lutowy. Po pomyślniej operacji przeciw Flandinowi spróbowali drugiej, przeciw Bouissonowi. Sprzyjała im jedna okoliczność: nowy minister skarbu p. Caillaux dał do poznania, że przyznanych mu pełnomocnictw użyje m. in. dla obniżenia emerytur b. kombatan-
tów.

Otóż trzeba pamiętać, że Francja posiada przeszło 3 miliony kombatan-
tów, zorganizowanych świetnie w kilku wielkich federacjach. Kombatan-
ci — to potęga, której lewica stara się nie drażnić, by jej nie pchnąć na drogi antyparlamentarne. Drugim czynnikiem oszczędzanym przez radykałów, są urzędnicy, również dobrze zorganizowani i to w socjalistycznej „Ogólnej Konfederacji Pracy”. A nowy rząd swe o-

szczędności zamierzał przeprowadzić także kosztem rozbudowanej zbytnio we Francji biurokracji. Radykałi głosujący przeciw rządowi, występowali więc w tym wypadku w obronie interesów partycularystycznych i partyjnych przeciw interesowi państwa, który poświęcili dla zatrzymania swej klienteli wyborczej.

Dwukrotne obalenie rządu w ciągu tygodnia, przypominające słynny kadryl gabinetów kartelowych z przed 2 lat, może wywołać w Paryżu nową falę protestów ulicznych. Jest dziwnem, że z tą możliwością masonerja się nie liczy. Zapewne dodały jej ducha ostatnie sukcesy „wspólnego frontu” socjalistyczno - komunistycznego w wyborach do rady generalnej departamentu Sekwany. Przedmieścia Paryża, gdzie szerzy się dziś bezrobocie, głosowały masowo na listę rewolucyjną. Pierścieni czerwony, otaczający stolicę, zacieśnił się. Front wspólny stworzył nawet bojówki do walki z „faszyzmem”. Narzucił otumanionym swym zwolennikom mistykę antyfaszystowską, choć faszyzmu we Francji właściwie niema. Na pomoc tych przedmieść liczą zapewne pp. Daladier, Frot, Cot i loże, obalając po raz drugi rząd szerokiej koncentracji parlamentarnej.

Jednak oburzenie opinii publicznej z powodu tego destrukcyjnego czynu — jest — jak sygnalizują depesze z Paryża — tak wielkie, że oczekiwano już na godziny najbliższe drugiego wydania obalonego rządu, może pod przewodnictwem Laval, który stanie przed Izłą z tym samym co i tamten programem i pełnomocnictwami uzyska. (par.)

PRZEGLĄD PRASY

PORAŻKA POLSKA NA ŚLĄSKU CZESKIM

Błąkając się jeszcze w prasie polskiej głosi o zwycięstwie Polaków w wyborach do parlamentu czechosłowackiego. Tymczasem w porównaniu ze stanem z r. 1929 mniejszość polska na Śląsku czeskim poniosła porażkę, uzyskała bowiem tylko jeden mandat, podczas gdy przedtem posiadała w sejmie praskim dwa mandaty (dr. Jan Buzek ze Stron. Lud. i p. Chobot, socjalista). Ponadto zasiadł w sejmie jeszcze polski komunist, Karol Sliwka z Karwiny, b. legionista z pierwszej brygady.

„Kurjer Pozn.” tak przedstawia powody tej porażki:

„Na tle zaostrzających się stosunków czechosłowacko - polskich od stycznia r. ub. wynikły tarcia w tonie polskiego koła międzypartyjnego. Ostatecznie na jesieni dążyły one do punktu kulminacyjnego, czego wyrazem było wystąpienie posła Chobota w sejmie praskim, kiedy zaatakował on w ręce konsula Malhonne'a z Morawskiej Ostrawy (obecnego wicewojewodę śląskiego) i domagał się pozostawienia polityki mniejszości polskiej na Śląsku czeskim tylko czynnikiem miejscowym. Wystąpienie to doprowadziło do rozłamu w Kole Międzypartyjnym, gdzie dwa inne stronnictwa zażądały delegowania innego przedstawiciela polskich socjalistów, uznając współdziałanie z Chobotem za niemożliwe. Chobot i polscy socjaliści usunęli się od współdziałania.

Przy wyborach socjaliści polscy postanowili pójść razem z Socjalną Demokracją czeską. Wysłunęto kandydaturę prof. gimnazjum polskiego w Orłowej, Badury, który miał mandat otrzymać przy drugim głosowaniu. Dwa zaś inne stronnictwa, t. j. Związek Śląskich Katolików i Stronnictwo Ludowe połączyły się ze słowacką Partią Ludową, kierowaną przez Hlinkę. Na czele kandydował tu dr. Leon Wolf, przywódca Związku Śląskich Katolików.

Głosy polskie zostały podzielone. Lista ludowców słowackich otrzymała w okręgu ostrawskim, gdzie skupia się gros ludności polskiej, około 27.000 głosów, socjalistyczna około 15.000. Przy skrutynium drugim ludowcy słowaccy przyznali zgodnie z umową jedno miejsce Polakowi i posłem został dr. Wolf, jako hospitant grupy ks. Hlinki. Ale drugiego mandatu już nie osiągnęliśmy. Socjalna Demokracja czeska poniosła wogóle straty przy wyborach, wskutek czego mandat prof. Badury przypadł. Rachuby zaś, że przy partii Hlinki przypadnie nam również drugi mandat, okazały się zawodne”.

Oby pewne czynniki, które spowodowały rozłam w obozie polskim na Śląsku, wyciągnęły z wyniku wyborów tę naukę, że nie należy mieszać się w spory międzypartyjne mniejszości polskich. Już tam ta mniejszość sama dojdzie do porozumienia w stosownej chwili.

Rozbicie w obozie polskim wywołało jeszcze jeden przykry skutek. W pewnych gminach polscy wyborcy głosowali na partje czeskie, na których kandydatów Polaków wcale nie było.

„ORJENTACJA NIEMIECKA” W POLSCE

Nawet „Robotnik” przyłącza się do potępienia kampanji germanofilskiej „Czasu”. P. Niedziałkowski podnosi, że artykuły organu konserwatywnego

„były wykładem starej „orientacji niemieckiej”, przystosowanej do rzeczywistości „Trzeciej” Rzeczy. To samo... To samo... Podziw dla tężny i rozmachu Berlina; zle ukryta niechęć do Francji i „wielkich demokracji Zachodu”, pogardliwy stosunek do „klientów francuskich” w Europie Środkowej; nienawistnie trwożliwa postawa wobec Z. S. S. R., tak, jak wtedy, w drugiej połowie r. 1917, po rewolucji rosyjskiej”.

Jak wtedy, jak wtedy. Tylko że w czasie wojny PPS. hołdowała tej samej co i „Czas” orientacji niemieckiej. Nawet po rewolucji rosyjskiej w r. 1917 byli socjaliści nasi przeciwnikami polityki antyniemieckiej, którą prowadził Polski Komitet Narodowy w Paryżu z Dmowskim na czele.

I jeszcze niedawno przyjmowała PPS. uroczyste p. Loebege, zwolennika rewizji (pokojowej!) granic Polski i wogóle zachwycała się bardzo „demokracją niemiecką”, nie uznającą granic Traktatu Wersalskiego. Trzeba było dopiero ciosów Hitlera, by otrząsała się z trzydziestolentniej sugestji niemieckich towarzyszy partyjnych.

ARCTURUS.

TRZĘSIENIA ZIEMI

Z powodu ostatnich katastrof

Znany filozof francuski August Comte, twórca pozytywizmu, powiedział kiedyś, że niegdy nie będziemy nic wiedzieli o składzie chemicznym gwiazd. Proroctwo to okazało się wielce ryzykowne, i dziś powtarzane jest często twierdzenie odwrotne, mianowicie, że wiemy obecnie więcej o gwiazdach, oddalonych od nas o biliony i tryliony kilometrów, niż o tem co się dzieje pod ziemską skorupą, na której się rodzimy i umieramy, po której całe życie stąpamy i możemy zdawałoby się badać ją bez większych trudności. Istotnie wiadomości nasze o wnętrzu ziemi są bardzo skąpe i oparte przeważnie na przypuszczeniach, a nagła wieść o poruszeniu się skorupy ziemskiej, t. zw. trzęsieniu ziemi, pochłaniającej nieraz dziesiątki tysięcy ofiar, jak to ostatnie w Beludżystanie, napawa nas zawsze grozą i uczuciem nieporadności. Bo gdybyśmy coś wiedzieli, to możnaby może jeżeli nie zapobiec katastrofie, na to siły ludzkie są zbyt nikłe, to przynajmniej ją przewidzieć i od jej skutków się ustrzec.

Cóż więc wiemy naprawdę o naszej planecie? Określiłmy dość dokładnie jej kształt zewnętrzny, wiemy, że jest to elipsoida, czy inaczej kula spłaszczona nieco wzdłuż osi, łączącej bieguny. Przypuszczamy, że płaszcznienie to powstało wskutek działania siły odśrodkowej przy obrotach ziemi, kiedy była jeszcze pozbawiona twardej skorupy, cała półpłynna. Zmierzyliśmy dość dokładnie jej wymiary, aczkolwiek różnice poszczególnych pomiarów i wliczeń są dość znaczne; w okrągłych cyfrach przyjmujemy promień ziemi na 6 tysięcy kilometrów, dokładnie ostatnie pomiary podają 6378 kilometrów i 388 metrów jako długość promienia równika, oraz 6356 km. i 565 mtr. jako długość promienia polarnego.

Zważyliśmy też naszą ziemię dokładnie (za pomocą badania wagi przedmiotów na jej powierzchni, t. zw. przyciągania, jakie wywiera na nie) i z tych badań wynika, że średnia gęstość ziemi wynosi w porównaniu z wodą 5,5, czyli innymi słowy materia, składająca się na całość kuli ziemskiej jest pięć i pół razy cięższa od wody. I stąd zaraz możemy wysnuć pewne wnioski ogólne co do składu wnętrza ziemi. Bo skorupa ziemska utworzona jest przez skały, których gęstość, czyli ciężar właściwy bliski jest naogół liczby 2,5 (np. granit stanowiący znaczną część skorupy ma wagę właściwą 2,5), a więc skorupa jest przeszło dwa razy lżejsza niż całość; z tego wynika logicznie, że wewnątrz ziemi musi zawierać materiały znacznie cięższe, niż te które spotykamy na powierzchni. Oczywiście geofizyka nie ograniczyła się do stwierdzenia tego ogólnikowo, lecz usiłuje zbadać szczegółowiej, jak przedstawiają się poszczególne warstwy wnętrza ziemi (jeżeli panuje tam układ warstwowy) pod względem cięż-

żaru i z badań tych wynika, że biorąc pod uwagę i wodę na powierzchni, ciężar właściwy skorupy jest, 2,25, a zaś dla środka ziemi wypada liczba 10,52, czyli, że koło centrum ziemi skupiona jest materia, której ciężar odpowiada mniej więcej ciężarowi ołowiu.

Cóż to jest za materia i w jakim znajduje się stanie, stałym, płynnym, czy gazowym? Na żadne z tych pytań nie mamy dokładnej i pewnej odpowiedzi, niejakie przypuszczenia. Wierceniemi, wiedzy, możemy sformułować tylko jakich dokonywamy w celach górniczych, wydają się nam bardzo głębokie, a do najgłębszych należą nasze szczyby naftowe na Podkarpaciu (około 2 tysięcy metr.) lecz są to w rzeczywistości, o ile chodzi o skorupę ziemską tylko drobne, płytkie ułtęcia, bo przeciętna grubość tej skorupy oceniana jest na co najmniej 70 kilometrów. Nie mogą więc one dać nam pojęcia o wnętrzu ziemi, lecz odsłaniają niektóre ciekawe zjawiska. Więc najpierw podnoszenia się temperatury w miarę posuwania się w głąb. Wzrost temperatury jest stały i bardzo znaczny, tak, że w głębokości 4 tysięcy metrów temperatura przekracza 100 stopni; jednak: tu jest pewna zagadka: mianowicie ten wzrost obserwujemy w otworach wiertniczych, nie podobnego natomiast nie da się stwierdzić w głębinach morskich. Na tej samej głębokości 4 tysięcy metrów woda w oceanie ma zaledwie 2 stopnie ciepła, istnieje przytem wielka różnica w temperaturze poszczególnych mórz, np. morze Śródziemne jest bardzo ciepłe i wykazuje temperaturę o 10 stopni wyższą, niż ocean Atlantycki na tej samej głębokości.

Wszystko są to rzeczy jeszcze niejasne i niezbadane dokładnie, w każdym jednak razie, operując się na zjawiskach obserwowanych w naszych laboratorjach musimy przypuszczać, że we wnętrzu ziemi panują potworne wprost ciśnienia i temperatury, mierzące się tysiącami stopni. Jak się w takich warunkach zachowuje materia? Nie bardzo wiemy, natomiast wiemy, że te stany materji, z jakimi mamy do czynienia na powierzchni ziemi nie wyczerpują wszystkich możliwości przyrody. Poczyła nas o tem astronomja. Wiemy z jednej strony, że mgławice składają się z materji tak rozrzedzonej, iż na ziemi nazwalibyśmy to absolutną pustką, a jednak pustka ta świeci i daje nam o sobie znać z odległości, w której gubi się nasza wyobraźnia. Z drugiej zaś strony wiemy również o istnieniu odwrotnej krańcowości, o takim skoncetrowaniu materji, jakiego na ziemi nigdzie nie spotykamy. Stosunkowo niedawno przy pomocy potężnych teleskopów odkryto t. zw. ciemnego towarzysza najjaśniejszej gwiazdy naszego nieba Syrjusa; ten ciemny towarzysz wywiera na ruch olbrzymiej masy Syrjusa taki wpływ, że obliczenia wykazują, iż musi się składać z materji bez porównania cięż-

szej, niż wszystko co znamy: kawałek wielkości pudełka od zapalek musi ważyć tam tonę. W jakich warunkach taka postać materji mogła się wytworzyć? Może coś podobnego staje się w potwornych temperaturach i ciśnieniach wnętrza ziemi?

Z tego co wiemy możemy wytworzyć sobie następujący obraz. Zjemy na olbrzymiej sferze, mającej twardą skorupę, a wypełnionej materją o bliżej nam nieznaną konsystencji, prawdopodobnie częściowo płynnej, skorupa w stosunku do całości ma taką grubość jak skorupka jajka. Otóż masa ta, powleczone tak cienką błoną wiruje około jednej ze swych osi, przytem oś ta nie utrzymuje wciąż tego samego położenia w przestrzeni, lecz waha się w dość skomplikowany sposób. Oprócz ruchu wirowego masa ta porusza się szybkim ruchem postępowym w przestrzeni. Łatwo sobie wyobrazić, że wszystkie te okoliczności dają dość powodów do zmiany ciśnienia wewnętrznej masy na skorupę, a więc i na ugnianie się tej bony.

Nie koniec na tem. Skorupa powstała wskutek ochładzania się i twardnienia początkowo płynnej i gorącej powierzchni, a wiemy chociażby z doświadczeń metalurgji, że przy nierównomiernem stygnięciu (a równomiernego prawie niepodobna osiągnąć) powstają w twardniejącej masie wewnętrzne napiecia, które później powodują pęknięcia. Tak i w korze ziemskiej: coś tam pęknie, coś się usunie i ziemia drży, grzebie setki i tysiące mizernych bakterji, żyjących na jej powierzchni, a wyobrażających sobie czasem, że są panami stworzenia i że ujarzmiły naturę!

Właściwie dziwić się raczej należałoby, że trzęsienia ziemi nie wydarzają się częściej. Otóż właśnie, że są bardzo częste i w niektórych krajach liczą ich tysiące rocznie (np. w Japonji). Lecz są to wstrząsy małe, odczuwane tylko przez specjalne przyrządy, seismografy. Większe, odczuwane przez ludzi na własnej skórze są na szczęście rzadsze, i w dodatku związane z pewnymi okolicami ziemi, jakby ze szwami, według których skorupa ziemska kurczy się i koryguje swą postać. Jeden taki szew biegnie przez morze Śródziemne, Kaukaz, Azję środkową itd., drugi, w kierunku południkowym przebiega po brzegach oceanu Spokojnego. Najniepewniejsze są miejscowości o dużych kontrastach powierzchni: wysokie góry obok głębin morskich, np. Apeniny i morze Tyreńskie, wyspy japońskie i otchłania oceanu leżąca bezpośrednio w ich bliskości, okolice podhimalajskie itp. Mieszkańcy wielkich równin, gdzie niema nic do wyrównywania, tak jak my możemy spać stosunkowo spokojnie. Czasem zdarzy się i u nas wstrząs, ale nieszkodliwy.

Testament cichej bohaterki

Zgon Zofii Romanowiczówny

Z grona idealnych postaci niewiast polskich — ubyla onegdaj we Lwowie jedna z najszlachetniejszych i najpiękniejszych — Zofia Romanowiczówna! Słusznie powiedziała o niej jedna z poetek, że „w olbrzymim zbiorowym wysiłku ducha, jaki Zmartwychwstanie poprzedziło, zaważyło i to życie, wysoko strojone a ciche, myśli i pracy posłubione, ideałom swej młodości wierne niezłomnie... boć Ona właśnie „doniosła jeszcze w ciepłej dłoni ów niezgasły oliwny kaganek czekania, aż do chwili, gdy nad kochanym miastem zagrzmiąły zwycięskie armaty polskie. — To też naród wolny i Ojczyzna zjednoczona uczyła niezłomną bojowniczkę o wolność w 1863-ym — orderem Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości oraz stopniem podporucznika - wete-

rana. Lecz to nie wszystko! Ci, których znała i wśród których żyła, umiłowali ją całym sercem, pragnąc, by po latach cierpień i mroków nie zabrakło Jej w Wolnej Ojczyźnie, której od lat najmłodszych żarliwie służyła.

Urodziła się w domu, gdzie panował dostatek i szczęście i o którym niedawno jeszcze pisała: „Nie chcę tańc, że i teraz jeszcze, kiedy oczyma duszy i przez pryzmat tyłu dzieśiątków lat patrzę, jeszcze ma dla mnie barwy i światła te czasy...”

„Dzieciństwo jej streszczało się w niezwykle starannym wychowaniu i nauce. — Jako dziecko pamiętała pekające nad Lwowem w 1848 bomby, a jako 15-to letnie dziewczętko założyła Stowarzyszenie Klaunder, rwąc się całą duszą do służby Polsce. To też, gdy przyjdzie rok 63-ci, Zofia Romanowiczówna będzie pierwszą wśród tych, które staną do pracy, by cierpieć, znosić trudy, szkany, narażać się i poświęcać! Bo taką już była. — Gdy myśl o zmartwychwstaniu z upadkiem powstania odbiegnie w czas nieznanym, Ona nie zwątpi i — doczeka!... Tymczasem poświęci się cichej pracy nauczycielskiej, by przystąpić do nowego szeregu ofiarnych Polek! — Widać ją w tym czasie w wszystkich kółkach literackich i towarzyskich lwowskiej młodzieży. — Znała wielu i dla wielu była symbolem miłości Ojczyzny i najprawdziwszym wcieleniem Pięknal Romanowski — Ujejski — Pol — Szujski — Goszczyński — Kraszewski — Grotger — Asnyk — Konopnicka — Dulebianka — Młodnicka i inni — oto szereg długi tych, których znała... Bo — jak mówiła, — „złociła zawsze dni moje i nosiła ulgę i osłodę życia — przyjaźni!...” — A później w czasie wojny będzie duszą Ligi Kobiet i wiele jeszcze sił Ojczyźnie poświęci. — Dlatego najświętszym testamentem Jej dla nas jest — Ona sama i Jej życie!

Zofię Romanowiczównę poznałem na parę miesięcy przed śmiercią, gdy po raz pierwszy zapukałem do Jej drzwi, by złożyć Jej w dani skromną książeczkę o Mieczysławie Romanowskim, Jej dedykowaną. („Ostatni Rapod”) — Byłem odtąd dla Niej miłym i często, zwłaszcza w ostatnich czasach, wspomnianym z pośród tych, których pragnęła u siebie często widywać... Byłem również i tym — jak się przed paru dniami dowiedziałem — który sprawił Jej ostatnią w życiu radość, zamieszczając na łamach pracy artykuły i wspomnienia o Klaunderkach. W przeddzień śmierci, gdy wpadłem na górę, by dowiedzieć się o stanie Jej zdrowia, dziękowała mi w imieniu „swej Pani” Jej długoletnią opiekunka Kasia „za te wszystkie piękne artykuły, jakie o Klaunderkach napisałem...” nie czyniąc mi żadnej już nadziei!

Dziś Zofia Romanowiczówna nie żyje! Ale nie wszystka umarła!... Pozostanie po Niej pamięć wielkiej i wzniosłej ofiarnicy, która trudem nie-

zmordowanym swego życia przybliżyła godzinę wyzwolenia.

I prócz pamięci pozostanie Jej bogata spuścizna literacka. To też, czożąc Jej pamięć, weźmiemy do ręki Jej „Klaidynki”, „Cienie”, „Z pamiętnika młodej dziewczyny”, „Tadeusz Romanowicz — listy i wspomnienia”, „Felicia Wasilewska i wiele innych Jej publikacji i z nich lepiej jeszcze poznamy to wielkie i gorące serce! I nauczymy się kochać to, co ono kochało!

TADEUSZ GRYP-KLESZCZYŃSKI

§. p. Romanowiczówna była członkiem honorowym Narodowej Organizacji Kobiet, Zw. Obrótców Lwowa, i in. W pogrzebie, urządzonym na koszt miasta, który odbył się w środę, o godz. 16-jej na cmentarz Łyczakowski, wzięły udział, prócz przedstawicieli władz, organizacji i towarzyszy — nieprzebrane tłumy publiczności. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi. Na mogile złożono mnóstwo wieńców i kwiatów, które były jeszcze jednym wyrazem ogólnego hołdu dla wielkiej patriotki i niezmordowanej działaczki.

Nowe książki

BROSZURA O GDANSKU

Artykuły Wacława Konderskiego na gospodarce tematy gdańskie, drukowane w wychodzących w swoim czasie „Gdańskich Wiadomościach Gospodarczych”, a wydane obecnie przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku w formie broszury p. t. „Gdańsk 1933—1934” (Gdańsk 1935, str. 36) nie stanowią rewelacji. Tworzą jednak pewną całość zasługującą niewątpliwie, aby włączono je do prac, wydawanych przez wspomniane Towarzystwo. W dziesięciu rozdziałach omówił autor podstawy, na których dotychczas opierały się stosunki gospodarcze polsko-gdańskie, przyczem między uwagami i opiniami natury ściśle gospodarczej, podał nieco myśli o charakterze ogólniejszym. „Polska nie miała i nie ma innego wyjścia nazewnatr poza wybrzeżem Bałtyku... stosunki polsko-gdańskie są w całym przebiegu dziejów stosunkami konieczności, wynikającymi z tego położenia... Gdańsk jest gospodarczo częścią Polski... Politycznie Gdańsk staje się bez ośrodek taranem Rzeczy w jej walce przeciwko Rzeszy...” i t. d.

Jeśli chodzi o słusność stanowiska autora w traktowaniu poszczególnych zagadnień, jedno tylko mamy zastrzeżenie. P. Konderski, wytykając błędy polityki gospodarczej władz gdańskich, wskazuje, że „nadmernie dotkliwy ciężar podatków i niepotrzebne a kosztowne konsekwencje luksusu osobnej waluty stanowią elementy, które muszą niekorzystnie wpłynąć na koszt pracy portu”, a tem samem i na jego ogólną sytuację finansową. Autor pragnie więc zrównania guldenu ze złotym (artykuły były pisane przed dewaluacją), nie przewidując niekorzystnych tego posunięcia konsekwencji dla Gdyni. Dewaluacja guldenu nastąpiła niezbyt dawno, a już ją Gdynia ujemnie odczuwa. (jb.)

Życie i ustawa

... wobec tego komisja nakłada grzywnę...

Od kilkunastu lat na całym obszarze Rzeczypospolitej nauka w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowa i trwa dla każdego dziecka siedem lat.

Tak głosi ustawa. A co się dzieje w rzeczywistości?

W dzielnicach zachodnich Polski powszechne nauczanie oddawna obejmuje wszystkie dzieci, podlegające obowiązkowi szkolnemu. Żadne z nich nie jest pozabawione możliwości uczenia się z powodu braku miejsca w szkole lub zbyt małej liczby etatów nauczycielskich. Społeczeństwo, przyzwyczajone już od wielu lat do korzystania ze szkoły, posyła do niej dzieci bez najmniejszego oporu. Ustawa służy tam jedynie za podstawę prawną do regulowania pewnych, nieznacznych uchybień ze strony opiekuńczych rodziców i opiekunów.

Inaczej rzecz się ma na wschodzie Polski. Tam braknie pomieszczeń dla szkół, i za mało jest etatów nauczycielskich. Z tego powodu setki tysięcy dzieci nie może korzystać z dobrodziejstwa nauki szkolnej. A uczniowie razem z nauczycielstwem dają się najczęściej w ciasnych, niskich, ciemnych, całkiem nieodpowiednich na klasy izbach. Ludność, zwłaszcza prawosławna, ma jeszcze niewielkie zrozumienie dla potrzeby nauki, broni swych praw rozporządzania dzieckiem o każdej porze, walczy nieraz dość zawzięcie z obowiązkami szkolnymi. Przytem panuje tam nędza okropna. Dzieci nagie i bose, spędzają całą zimę na piecach, w nieprzeziębionych chatkach, a latem ratują budżety domowe, wynajmując się za pastuszków do obowiązków szkolnych. Stosownie w takich warunkach surowych rygorów, wynikających z przepisów prawnych ustawy o obowiązku szkolnym, wydaje się tym ludziom ciemnym i biednym, zniechęcaniem się nad nimi, nieludzka samowolą funkcjonariuszy państwowych i samorządowych. Nienawiść karanych zwraca się na nauczycieli. Ci są między młotem i kowadłem: wykazując do kar, narażają się rodzicom; a ściągają na siebie

gniew inspektora, jeśli dzieci nieakuratnie uczęszczają do szkoły.

Dla ilustracji stosunków bierzemy przykład wzięty z życia. Oto odpis protokołu posiedzenia szkolnej komisji karnej w jednej z miejscowości, położonej na wschodzie Polski, w sprawie niedopełnienia obowiązku szkolnego w miesiącu kwietniu i maju r. b. Opuściliś w tym odpisie wszystkie nazwiska i nazwy miejscowości, jak również szczegóły, wskazujące wyraźnie osoby.

1. Teodor, syn Sylwestra, nie posyła do szkoły córki, lat 13, ucz. V klasy, która opuściła w miesiącu kwietniu 9 dni, w miesiącu maju 8 dni szkolnych. Na komisję przybyła żona Teodora i oświadczyła, że posyłać córki nie będzie, gdyż oddała ją na służbę do pasienia bydła. Ponieważ Teodor ma 6 dziesięcin ziemi i może posyłać dziecko do szkoły, wobec tego komisja nałożyła grzywnę 10 zł. (dziesięć) z zamianą na 3 dni aresztu.

2. Jan, syn Józefa, nie posyła do szkoły syna lat 9, ucz. II klasy, który opuścił w maju 8 dni szkolnych. Jan oświadczył, że syna oddał na służbę, że ma jeszcze troje dzieci i wyżywić ich nie może. Jan posiada 3 dziesięciny ziemi i jest stróżem nocnym, może posyłać syna do szkoły. Komisja nałożyła grzywnę 5 zł. (pięć) z zamianą na 2 dni aresztu.

Moglibyśmy przedstawić tysiące takich protokółów, które w barwach daleko bardziej jaskrawych malują tę walkę z rodzicami i opiekunami o wypełnienie obowiązku szkolnego.

Powszechne nauczanie jest rzeczą bardzo potrzebną i pożyteczną. Ale ustawa musi być dostosowana należycie do warunków, kultury i zamożności ludności, stojącej na różnych poziomach w poszczególnych dzielnicach Polski. Inaczej przymus szkolny staje się fikcją, a przepisy prawne są prawdziwą plagą dla rodziców, szkoły i nauczycielstwa.

KAR.

Pamięci prof. B. Gubrynowicza

W dniu 4 b. m. odbyło się zebranie naukowe warszawskiego oddziału Tow. Literackiego im. Mickiewicza, poświęcone zmarłemu przed dwoma laty profesorowi historii literatury polskiej §. p. Bronisławowi Gubrynowiczowi. Na zebraniu obecna była rodzina prof. Gubrynowicza, kilku profesorów uniwersytetu, oraz uczniowie zmarłego i duże grono członków Towarzystwa.

Obszerny wykład o naukowej działalności prof. Gubrynowicza wygłosił jego następca na katedrze warszawskiej, prof. Julian Krzyżanowski. Na wstępie prelegent zaznaczył, iż warszawski oddział Tow. im. Mickiewicza wydaje obecnie tom studiów literackich zmarłego profesora, w hołdzie jego pamięci jako założyciela i długoletniego prezesa.

Prof. Krzyżanowski naszkicował trafną i poważnie ujętą sylwetkę prof. Gubrynowicza jako badacza niezwykle sumiennego, ogromnego erudyty i głębokiego znawcę zwłaszcza dziejów naszej powieści, czasopiśmiennictwa oraz preromantyzmu. Za najznakomitsze dzieło Gubrynowicza uważa prelegent monografię Małeckiego (1920). Jest to niezmiernie ciekawa praca o mało znanym okresie naszej kultury literackiej.

W pracy prof. Gubrynowicza obok surowego obiektywizmu erudyty, autora monografii o Brodzińskim, dochodził do głosu również pierwiastek uczuciowy, ujawniający się zwłaszcza w licznych przemówieniach, poświęconych m. in. Sienkiewiczowi, Kasprzowiczowi i Reymontowi.

Prof. Gubrynowicz — zakończył prelegent — umiał ogromną swoją wiedzę literacką, jak powiedział Słowacki „sercem podłożyć”, w pełnym umiłowaniu literatury ojczystej.

wicza jako badacza niezwykle sumiennego, ogromnego erudyty i głębokiego znawcę zwłaszcza dziejów naszej powieści, czasopiśmiennictwa oraz preromantyzmu. Za najznakomitsze dzieło Gubrynowicza uważa prelegent monografię Małeckiego (1920). Jest to niezmiernie ciekawa praca o mało znanym okresie naszej kultury literackiej.

W pracy prof. Gubrynowicza obok surowego obiektywizmu erudyty, autora monografii o Brodzińskim, dochodził do głosu również pierwiastek uczuciowy, ujawniający się zwłaszcza w licznych przemówieniach, poświęconych m. in. Sienkiewiczowi, Kasprzowiczowi i Reymontowi.

Prof. Gubrynowicz — zakończył prelegent — umiał ogromną swoją wiedzę literacką, jak powiedział Słowacki „sercem podłożyć”, w pełnym umiłowaniu literatury ojczystej.

MIECZYSLAW FIJAŁKOWSKI

DZIWIWA PARAFJA

NOVELA

Przyszła nareszcie chwila, dziś jeszcze pamiętam ją dobrze. Działo się to u łóżka chorej, na krótko przed jej odejściem. Kazała na klucz zamknąć drzwi i oświadczyła, że musi mi przed śmiercią swą coś zeznać. Strzępy nagie, zapadłe głęboko w pamięć, nagle czasem słyszę, gdy wspominałam ją, ta spędzane w tej dziwnej parafji, ileż w opowiadaniu tem było koturnowego tragizmu, wylbrzymionego przez osobliwą egzaltację. Ta kobieta miała wyobraźnię, której pozadrościłby mógł niejeden romansopisarz z epoki Barbey'a d'Aureville. Nie byłbym w stanie opowiedzieć tej osobliwej historii jej słowami, w których czaił się obłęd, a w której jednak było dziwnie realne wyczuwanie nadprzyrodzonych sił, miazdzących człowieka jak fatum. W opowiadaniu tem stosunek panny Anieli i ulana, który został potem proboszczem w miasteczku X., urastał do rozmiarów niemal greckiej tragedji. Miała nad nimi zaciążyć kara Boża! Prózno starałem się uspokoić chora. Wstrząśnienia doznane podczas rewolucji rosyjskiej i tragiczny koniec rodziców panny Anieli, którego była świadkiem, wszystko to odchyliło przed jej oczyma rąbek innego świata, dla niej tylko widzialnego — świata upiorów. Umierając, szeptała słowa

duplikacji: „Od powietrza, ognia i wojny zachowaj nas Panie”. Dopiero przed samym końcem uspokoiła się, uśmiechnęła do swej siostrzenicy i do mnie, jakby powierzając ją mej opiece. Byłem przecież jedynym człowiekiem, który wiedział o wszystkim i rozumiał jasniej może niż ona i po ludzku to wszystko, co było tajemnicą panny Anieli.

Dziś, gdy minęły lata, mogę to streścić w kilku słowach równie prostych, jak prostą była dusza tej dziewczyny: więc podczas wielkiej wojny europejskiej, gdy panna Aniela miała 18 lat i była zamożną jedynaczką dziedziców starej fortuny, zakochał się w niej młody człowiek. Nic prostrzego. Ale była to miłość inna trochę, niż te codzienne, a i ludzie ci mieli w sobie widać więcej treści, niż wszyscy. Wysiliła się natura, aby uczynić dwoje serc gorętszymi, niż inne serca; była w nich krew czerwienista widać, niż ta zwykła, a i w głowach palił się widać mocniejszy płomień, niż w przeciętnych głowach. Była to para piękna i dobrana — bogaci, zdrowi — zdawało się, że świat jest na ich usługach.

Ale nie przeznaczone im było to łatwe szczęście, w którym człowiek

rozprasza się i unicestwia zamiast stawać się i umacniać. Przyszły wielkie wypadki dziejowe. Wraz z ustępującą armją rosyjską zmuszona była cała rodzina podążyć z dobytkiem na Wschód, pozostawiając po sobie tyny pożarów — i gdzieś dopiero w jednym z większych miast znaleźć oparcie. Narzeczoną panny Anieli był w wojsku rosyjskiem. Na emigracji miłoścy dwojga młodych rozwijała się coraz piękniej, coraz płomiennie. Gdy państwo carów zaczęło chwiać się w swych posiadach, a w wyobraźni polskich żołnierzy coraz wyraźniej jęła zarysowywać się możliwość walki bezpośredniej o niepodległość Ojczyzny — młody ulan był w szeregu tych, którzy pierwsi rzucili hasło i jęli zwoltywać się jak żorawie, rozproszeni po niezmiernych obszarach rosyjskiego imperjum.

Tymczasem wybuchła rewolucja. Jej płomień ogarnął wszystko — nadeszły tragiczne dni. Młodzi widywali się coraz rzadziej — on zajęty konspiracją, a ona opieką nad rodzicami, którzy mieli zdrowie sterane. Mimo to, miłość ich wzmagająca się, jakby trawiona przecuciem, że nadejdą dni, w których wystawiona będzie na straszliwe próby. Przyszły miesiące, w których niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać każdej rodzinie polskiej i każdemu polskiemu oficerowi. Do miasta wkroczyli krasnoarmiejcy, mordowano, znęcano się i przelewano niewinną krew. Człowiek stał się gorszym od drapieżnego zwierzęcia i zdawało się, że nie pozostało na świecie już nic prócz nienawiści. W tych warunkach rozegrało się jedno

z tych wstrząsających zdarzeń, które miało rozstrzygnąć o losach panny Anieli i jej narzeczonego. Na dom jej rodziców napadli pijani marynarze i zaczęli mordować wszystkich mieszkańców, związawszy uprzednio obecnego tam wówczas młodego oficera. Miotany rozpaczą, od której sznury poprzednia mu ściegania nóg i rąk, wprzeł ostatni raz swą ukochaną, jak ją gdzieś wlokły ludzkie potwory, zrywając z niej białe szaty. Takie było ich pożeganie. W walce, która rozgorzała chwilę potem, zapomniano o nim i jakos wyswobodził go z pęt dobry ludzki. Chodził po mieście, ślaniając się na nogach i szukał śmierci — los jednak zrządził inaczej, bo szukał jej na próżno. Wtedy nie pozostało mu nic już na świecie prócz młodości — i ta popchnęła go w szeregi wojska polskiego. Walczył, dopóki starczyła mu moralnych sił — nie zwyciężyła go nawet młodość, nawet wschodzące słońce wolności. Chciał z życia swego uczynić ofiarę, szukał ją na polach bitew — ale śmierć wyraźnie drwiła sobie z niego.

„Pewnego dnia doznał jakby olśnienia — posłyszal głos wewnętrzny, wołający go niby do apelu — wystąpił z wojska, wstąpił do seminarium i został księdzem. Po latach odkomenderowano go do parafji w miasteczku X., tam właśnie, gdzie łączyły go z życiem najpiękniejsze wspomnienia. Oddany był cały służbie Bożej, gdy stał się cud — jeden z wielu owych czasów. Panna Aniela wróciła do swego dworu cała i zdrowa, tylko sama jedna i trochę inna. Po paru pierwszych dniach pobytu w opu-

szczonym domu pojechała do kościoła podziękować Bogu za ten powrót i ocalenie — i tam nagle... w księdzu odprawiającym nabożeństwo poznała ukochanego. Czyż można wyobrazić sobie bardziej wstrząsającą spotkanie?... Wystawieni na próbę najwyższą pozostali niezłomni, każdy na swym posterunku, godni swej rasy i tradycji. Jeśli zajaźła im w oczy pokusa, jemu aby wyrzec się wiary i podeptać sukienkę duchowną — oraz jej, aby stać się jego współniczką — to potrafili tę pokusę zwyciężyć. Nie chcieli sprofanować własnej miłości, woleli się jej wyrzec. Rzecz niezrozumiała może dla wielu, bardzo wielu — a jednak prosta.

Kiedys po latach uściśnła sobie dłoń i spojrzęła z uśmiechem pobłażania na własną przeszłość i przeżyta drogę oraz pomyślała, że dla takiego uśmiechu warto było żyć i warto cierpieć nawet za nieopiełnione winy — albowiem w cierpieniu dusza hartuje się, jak stał w ogniu.

Widzę ich w myślach moich, jak idą we dwoje grabową aleją, siwi już i pomarszczeni, a jednak młodzi tą inną już młodością... Nieraz przychodzi mi na myśl, gdy widzę dokoła brud i upodlenie, kłamstwo i nienawiść i gdy w człowieku napróżno człowiek szuka człowieczeństwa. Wtedy wspominając ich, zdaje mi się, że jest jednak jakaś droga idąca po przez to życie, która mimo upadku i hańby człowieka wiedzie na ku wyżynom.

KONIEC

Zdemaskowanie rozbijackiej roboty na Kresach

Burzliwy wiec w Tarnopolu. — Niejasne stanowisko prof. St. Grabskiego. — Męskie wystąpienie gen. Januszajtisa. — Potępienie rozłamowców

Tarnopol, 4 czerwca.

W krótkim sprawozdaniu telefonicznym poinformowaliśmy już czytelników „Dziennika” o przebiegu niedzielnego wiecu w Tarnopolu. Sprawa tej imprezy jest jednak tak ciekawa, że powracamy do niej raz jeszcze, na wiecu tym bowiem zlikwidowano w Tarnopolu nową próbę robienia rozłamu w Stronnictwie Narodowym.

Jednym z działaczy Stronnictwa w Tarnopolu był stosunkowo młody jeszcze Kazimierz Świrski, w swoim czasie zarządca dóbr, b. wojewody lwowskiego i poznańskiego, p. Dunin - Borkowskiego. Obecnie jest p. Świrski aplikantem adwokackim w Tarnopolu. Działalność p. Świrskiego w Stronnictwie polegała na tem, iż wysuwał on stale na pierwszy plan własną osobę, a nie prowadził żadnej pracy organizacyjnej. Jako prezes zarządu powiatowego nie założył ani jednego koła Stronnictwa, odstręczał od pracy innych ludzi i pracował nad stworzeniem sytuacji, w którejby jego osoba zlewała się w jedno z pojęciem Stronnictwa w Tarnopolu.

Taki stan rzeczy był oczywiście bardzo na rękę niektórym miejscowym czynnikom sanacyjnym, z którymi p. Świrski konierował i przestawał coraz ściszej i poufniej. Podczas miejskich wyborów samorządowych wyjeżdżał p. Świrski do miasteczek, w których miały odbyć się wybory i tam miejscowym działaczom Stronnictwa tłumaczył, że należy uwzględnić życzenia wojewódzkich czynników miarodajnych. Przy wyborach do samorządu wiejskiego był już p. Świrski mniej czynny.

Częste wyjazdy do Lwowa i do Warszawy nadawały pracy dr. Świrskiego w Stronnictwie pozory rozmachu i szerokiego gestu. We Lwowie tykał się p. Świrski stale z p. Hrabymkiem et consortes. Jak się później niebezpiecznie okazało, wziął p. Kazimierz Świrski wespół ze swoim bratem Władysławem czynny udział w akcji odebrania Stronnictwu jego lwowskiego organu prasowego „Kurjera Lwowskiego”. Wtedy też zarząd okręgowy S. N. we Lwowie wykluczył obu braci Świrskich.

Według statutu Stronnictwa, mieli wykluczeni prawo odwołania się do zarządu głównego, z czego jednak zrezygnowali. Starszy Władysław, jeszcze przedtem wstąpił do redakcji „Zgłuchszaltowanego” „Kurjera Lw.”. Młodszy odmówił w Tarnopolu oddania agend Stronnictwa upoważnionemu ks. Tadeuszowi Stronickiemu i natychmiast zwołał w Tarnopolu wiec publiczny pod firmą „Polskiego Komitetu Kresowego”. Jak pisał organ lwowskiej sanacji, żydowski brukowiec „Gonicie Ilustrowany”, „wiec zapewne uchwały zaufanie K. Świrskiemu, a Stronnictwo Narodowe pogrzebie”. Z Tarnopola zaś miało iść „światło” na całą Polskę...

Powszechne zainteresowanie budziły nazwiska zaproszonych na wiec: prof. St. Grabskiego i gen. Marjana Januszajtisa. Warto dodać, że w Tarnopolu prawie że nie wiadano o wykluczeniu Kaz. Świrskiego ze Stronnictwa, tak bowiem wszystko stało się szybko. Okazało się jednak, że „trik” polegający na tem, iż do członków i sympatyków Stronnictwa przemówi na wiecu ich dawny prezes, któremu oni uchwalą wotum zaufania wbrew Stronnictwu, — nie powiódł się.

Gdy w wybitej szczytnej sali „Sokoła” (starostwo udzieliło zezwolenia na wiec bez żadnej trudności; nadto urzędnikom zezwolono na udział w wiecu) — ukazał się za stołem przewodniczącego K. Świrski, wybuchły okrzyki:

— Oddaj mieżczyk! Odstępcal i t. p.

Trzeba przyznać, że część obecnych nie orientowała się w sytuacji. P. Świrski oddał czempredzej głos prof. Grabskiemu, który w dłuższym przemówieniu zobrazował sytuację na kresach, nie wypowiadając się jednak o roli sanacji w tej dziedzinie, co obecnych najwięcej interesowało. Sala często przerywała mówcy okrzykami i pytaniami, stawiając go nieraz w trudnej sytuacji. Wyczuwało się, że prof. Grabski pewne rzeczy czy też opinie przemilcza i o nich nie chce mówić. Oczywiście okoliczność ta odbiła się na retorycznej stronie przemówienia.

Następny mówca, gen. Januszajtis, nie orientując się zupełnie — jak się okazało później — w sytuacji, wystąpił z zastrzeżeniami przeciw głosom z sali. W przemówieniu swoim zaznaczył gen. Januszajtis, że był w narodowej Łodzi i stamtąd przywozi pozdrowienia. Oświadczenie to wywołało owację na cześć narodowców łódzkich. Pożatem przemawiał gen. Januszajtis dość ogólnie, nawiązując do tych czasów, kiedy z 12 (transpolską) dywizją walczył o kresy.

Teraz miało nastąpić według programu przemówienie p. Świrskiego. Ten je-

dnakże otworzył odrazu dyskusję i oddał głos ks. Fr. Błotnickiemu, który zajął się widocznym rozdzwigniem między zgromadzonymi a p. Świrskim. Okazało się, że do Chorostkowa, gdzie ks. Błotnicki jest duszpasterzem, nie dotarli jeszcze wieści o wykluczeniu p. Świrskiego. Wobec tego ks. Błotnicki zaapelował, żeby przeciwnicy p. Świrskiego wystąpili i przedstawili swoje zarzuty. Odpowiedzią na to, że zgłosili się już podczas przemówień poprzednich, głos jednak otrzymali aż po dalszym przemówieniu jednego rolnika, który również przemawiał bardzo ogólnie.

Teraz zabrał głos jeden z młodszych działaczy Stronnictwa, red. Marjan Rojek. Jego przemówienie stało się punktem zwrotnym wiecu. Obszernie oświetlił mówca cel zebrań, oświadczając, że nie można zaczynać budowania jedności narodowej na kresach od rozbijania Stronnictwa Narodowego. Burzę oklasków wywołały słowa, poświęcone Stronnictwu Narodowemu w Łodzi. Osobno powiedział mówca o młodzieży narodowej, która znajduje się w pierwszym szeregu na wypadek wojny.

W pewnym momencie przemówienia przewodnictwo wiecu objął po dr. Świrskim ks. Błotnicki, czynny i gorący narodowiec, oświadczając, że w tej sytuacji nie może przewodniczyć zainteresowanemu p. Świrski. Sytuacja zmienia się coraz bardziej. P. Świrski, który przedtem domagał się, aby mu postawiono zarzuty z mównicy, teraz krzyczy, żeby odebrać mówcy głos.

Następuje interwencja komisarsza, obecnego na wiecu i replika ze strony mówcy. Komisarz sprzeciwia się przedłożeniu przez mówcę rezolucji. Wobec tego red. Rojek zakończył przemówienie apelem do solidarności członków Obozu Narodowego. Sala wybuchła okrzykami: Niech żyje Dmowski! Niech żyje Stronnictwo Narodowe! Ktoś zaintonował Rotę, którą podchwytują wszyscy zebrani.

Skości zabiera głos gen. Januszajtis,

Oświadcza on, że przeprasza młodzież narodową za to, że ją wziął za bojkówkę sanacyjną, następnie stwierdza, iż go p. K. Świrski wprowadził w błąd i odtąd nie chce mieć ze Świrskim nic wspólnego. Wyraża pogląd, iż w podobnej sytuacji znalazł się prof. Grabski bez własnej winy. Prof. Grabski jednak milczy. Sala tymczasem wybuchła okrzykami na cześć generała: Niech żyje Januszajtis! Niech żyje 12 Dywizja!

Po krótkiej chwili głos otrzymuje kol. Tychota, który zaczyna omawiać sprawę „złobocia” „Kurjera Lw.”. Komisarz starostwa oświadcza jednak, iż rozwiązuje wiec, gdyż przemienił się on w wiec Stronnictwa Narodowego. Przew. ks. Błotnicki dostosowuje się do tego zarządzenia. Cała publiczność śpiewa Hymn Młodych. Wszyscy bez wyjątku stoją na baczność.

Po Hymnie padają żywiołowe okrzyki na cześć wodza Obozu Narodowego, Romana Dmowskiego. Manifestacja przenosi się na ulicę. Całe miasto jest poruszone.

Oczywiście nie mogło się obejść bez aresztowania kilkunastu młodych ludzi. Część z nich zwolniono po przesłuchaniu, resztę na drugi dzień, t. j. 3 b. m.

Z lwowskiej prasy wiadomości o przebiegu wiecu podał tylko „Gonicie Ilustr.”. Jak ta wiadomość jest zredagowana, można sobie wyobrazić. Przeinaczono tam zupełnie oświadczenie gen. Januszajtisa. Napisano o „bojówce ze Lwowa, złożonej z 60 ludzi”. No i żydowski redaktorzy pouczyli przytem polskie społeczeństwo kresowe o tem, jakie są jego zadania. Za to „zgleichszaltowany” „Kurjer Lw.” nie umieszczył o tych zdarzeniach ani słowa. Widać uznał, że w tym wypadku lepiej milczeć, niż kłamać.

Stronnictwo Narodowe w Tarnopolu teraz skonsoliduje się i skrzepnie. Do koła nowego prezesa ks. Tadeusza Stronickiego zgromadzą się wszyscy narodowcy. Ich usilna praca musi dać wyniki.

TESTIS.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: Czwartek, 7,30, wieczór Ordonki i Syma.
Teatr Rozmałości: Czwartek i piątek zajęty przez zespół teatru „ukraińskiego”.

Wieczór żywego słowa. — W ramach zjazdu im. Krasickiego odbędzie się 8 b. m. o 19,30 w Coll. Maximum UJK, wieczór żywego słowa, organizowany staraniem ruchliwego Koła Polonistów. Program obejmuje wstęp prof. Brończyka i recytacje poezji z uwzględnieniem twórczości Krasickiego. Recytować będą pp. Zb. Nawara, art. dram. i Kaz. Wajda, speaker Pol. Radia.

Koncert kompozytorski, złożony z utw. 4, p. P. Maszyńskiego, odbędzie się 7 b. m. o godz. 20,15 w sali Pol. Tow. Muzycznego. Wykonawcy: chór Echo-Macierz, prof. Trusiówna (skrzypce) i p. Russocki (tenor). Wieczór, organizowany przez Tow. śpiewackie Echo - Macierz, będzie holdem dla zmarłego kompozytora.

Na Zielone święta wyjeżdża do Wroclawy pociąg turystyczny. Cena biletu 11 zł. Noclegi w Jaremczu i Wroclawie przygotowane, wycieczki górskie pod kier. P. T. T. Zgłaszać należy się jak najszybciej.

Nowe władze S. Ch. N. P. — Odbyły onegdaj walny zjazd Stow. Chrześ. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powsz. z udziałem delegatów 18 kół dokonał wyboru nowych władz Stowarzyszenia. Prezesem obrano p. Józefa Lubczyńskiego, zast. prezesa p. Emilię Szczerbańską oraz 16 członków zarządu. Długoletniemu i zasłużonemu prezesowi p. Fr. Szczerkiewiczowi zjazd wyraził przez usta p. Majeranowskiego gorące uznanie i podziękowanie. W obradach uczestniczył prezes zarządu głównego, sen. Siciński.

W zarządzie Związku Zaw. Literatów Pol. zasiadli pp. Ostap Ortwin (prezes), prof. Kazimierz Brończyk (wiceprez.), Henryk Grossman (skarbnik), Marja Hausnerowa (sekretarka) oraz pp. Bilińska i Czernowa. Zatem na 6 członków — dwóch Żydów, zajmujących etoletwo stanowiska prezesa i skarbnika.

Tajemnica samobójstwa kasjera kolejowej agencji celnej została wyjaśniona. Samobójca, 29-letni Jan Walter, targnął

się na swe życie z powodu miłosnego zawodu. Przeprowadzona kontrola w kasie potwierdziła dobrą opinię przełożonych i kolegów o desperacie.

Ostrzeżenie przed oszustem, który legitymując się biletami wizytowym ka. posta Szydelskiego, wyłudza datki.

Półkolonje wakacyjne, które nadesłano na wezwanie Narodowej Organizacji Kobiet we Lwowie z różnych powiatów 3 województw Małopolski Wschodniej, zwracamy się raz jeszcze serdecznie do tych wszystkich, którzy ważność i potrzebę tej akcji rozumieją i uznają, by jak w latach poprzednich popędzili nam z pomocą jak najrychlej a w każdym razie by łaskawie zawiadomili nas, na jaką pomoc liczyć możemy, gdyż stosownie do środków możemy uwzględnić zgłoszenia, które ze względu na opłakany stan polskośći wołają głośnie wielkim o pomoc i opiekę. Za Zarząd Nar. Organ. Kobiet Marja Demelówna, przewodnicząca.

Zjazd inżynierów mechanicznych. — W dn. 8 — 11 czerwca r. b. odbędzie się w murach politechniki lwowskiej IX-ty ogólny - krajowy zjazd inżynierów mechanicznych, organizowany tradycyjnie co rok przez Stowarzyszenie inżynierów mechanicznych polskich. Program zjazdu zawiera 60 referatów, omawiających najaktualniejsze zagadnienia naukowo - techniczne i przemysłowo - gospodarcze chwili b'żące. Na dwóch zebrań plenarnych będą zreferowane zagadnienia dotyczące przemysłu maszynowego oraz surowców energetycznych, ich zasobów i racjonalnego ich wyzyskania. Pozostałe referaty rozdzielone będą na szereg zebrań sekcji specjalnych zjazdu, a mianowicie: energetyczno - konstrukcyjna, warsztatowa, metaloznawcza, spawalnicza i wojskowo - techniczna.

Ruchoma Wystawa Sztuki we Lwowie. Umieszczona została w salach T-wa Przyj. Sztuk P. przy ul. Dzieluszyckich. Wystawa daje przegląd twórczości plastycznej pewnego odłamu młodszej generacji; reprezentowana jest szkoła warszawska, kapiści, loża wolnomularska, niezależni, grafika, rzeźba i „Ład”. O ile całość dobrze przemyślana, daje możliwość poznania pewnych kierunków malarstwa, wybór dzieł poszczególnych artystów nie uwzględnił najlepszych ich wysiłków, zwłaszcza zespół dzieł grafiki jest zupełnie przypadkowy. (HB)

Z CAŁEGO KRAJU

CHOJNICE

Bunt więźniów. — W więzieniu karnościowym w Chojnicach zbuntowała się pewna grupa więźniów, przetransportowana niedawno z więzienia w Toruniu. W dwu celach więźniowie zabarykadowali się, nieprzyjmując pożywienia. Wezwana policja zaprowadziła po półtoragodzinnej akcji porządek. Prokurator wdrożył w tej sprawie dochodzenie.

ŁÓDŹ

Samobójstwo kochanków. — W łasku konstantynowskim policjant spostrzegł leżącego pod drzewem mężczyznę, niedającego znaku życia. Niedaleko zaś leżała bez przytomności młoda i urodziwa kobieta. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, iż oboje zatruli się kwasem solnym, a pogotowie przewiozło samobójców do szpitala w Radogoszczu.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż kobieta nazywa się Marta Kaczmarska, a mężczyzna Czesław Kurek, obydwoje zamieszkałi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 60.

Otóż Kaczmarska, zamężna, prowadziła romans z Kurkiem zapominając o domu i 3-letniej córce. W dzień tragiczny zabrała mężowi 80 zł. i wyszła z Kurkiem do lasu.

Powód samobójstwa dotychczas nieznany. Stan obojga denatów jest ciężki i nie wiadomo, czy uda się ich wyrwać ze szponów śmierci.

SOSNOWIEC

Śmiertelna bójka parobczaków. — W ub. niedzielę kilku parobczaków we wsi Strzyżowice, po wspólnej libacji, wszczęło między sobą po pijanemu bójkę.

Bójka zakończyła się niezwykle tragicznie dla dwóch braci Dudkiewiczów: 24-letniego Bolesława i 21-letniego Marjana, mieszkańców kolonii Bolno.

Obaj oni zostali tak dotkliwie pobici, że jeden z nich Bolesław zmarł w drodze do szpitala, Marjan zaś w stanie beznadziejnym został umieszczony w szpitalu powiatowym w Będzinie.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia tła tej krwawej bójki. Jeden z uczestników krwawego zajścia Józef Przybyłek, który spowodował bójkę został przez policję aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Libacja urządzona została przez parobków w wieku poborowym, którzy mają iść do wojska. Wzięli w niej udział i starsi, a między innymi zamordowany Bolesław Dudkiewicz.

TCZEW

Wykrycie tajnego banku żydowskiego. — Żydzi tczewscy założyli sobie w połowie kwietnia r. b. własny tajny bank, którego dyrektorem był walizkarz Hersch Cukier, zamieszkały, przy ul. Starej Nr. 1.

Pod koniec ub. tygodnia policja śledcza, mając już pewne informacje o istnieniu tajnego banku żydowskiego, przeprowadziła szereg niespodziewanych rewizyj w mieszkaniach podejrzanych Żydów na Tczewskich Nalewkach przy ul. Krótkiej i ul. Starej.

Wnik rewizyj był nadspodziewany. Policja znalazła i zakwestjonowała u członków zarządu tajnego banku żydowskiego całą buchalterię bankową pisaną w żargonie żydowskim na różnego rodzaju świstkach.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że „Bank” posiadał 12 udziałowców Żydów, z których każdy zapłacił wpisowego 25 złotych, oraz po 1,50 gr. tygodniowej składki.

W zebranych w ten sposób sum, miejscowi kupcy żydowscy otrzymywali 300 złotych pożyczki. Kapitał banku rósł z tygodnia na tydzień.

Oprócz prezesa — dyrektora Banku Cukiera zarząd składał się ze skarbnika kupca Izraela Katza, zamieszkałego przy

ul. Krótkiej Nr. 12, oraz sekretarza krawca Lejba Aboscha, zamieszkałego przy ul. Krótkiej Nr. 21.

Cały materiał dowodowy wraz z aktami policja przekazała prokuraturze przy sądzie okręgowym w Starogardzie.

ZAWIERCIE

Pożar pałacu. — Spłonął zabytkowy pałac z XVII wieku we wsi Włodowice. Pałac ten znajdujący się na terenie dworskim, jest własnością p. Filipeckiego.

Ogień wybuchł w nocy podczas nieobecności właściciela, który bawił podówczas w jednej z sąsiednich wsi. Jak stwierdzono pożar powstał w klatce schodowej, gdzie znajdowały się zapasy słomy, i wkrótce objął górną część budynku.

Akcję ratunkową prowadziło 5 okolicznych straży pożarnych miejskich.

Ogień strawił dach pałacu oraz poważnie uszkodził wnętrze, przeważnie górnych sal.

Straty materialne wynoszą około 30 tys. zł. Spalony pałac przedstawia dużo większą wartość jako zabytek budownictwa z przed 300 laty.

Pałac ubezpieczony był na 45 tys. zł. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: czwartek „Nauczycielka”.

Kina katolickie:
Apollo: „Świat idzie naprzód”.
Słońce: „Weronika”.
Świt: „Szaleńcy”.
Sztuka: „Złodziej sero”.
Ulecha: „Poszukiwaczki złota”.

Teatr eksperymentalny w Krakowie, występujący pod nazwą „Cricot” wznowił obecnie swą działalność. Przedstawienia odbywają się w Domu Artystów przy pl. św. Ducha 5. Jako pierwsza sztuka — wystawiono „Historję o żołnierzu” (tekst C. H. Ramuz’a, muzyka Strawinsky’ego). Najbliższe przedstawienia w środę 5 b. m. i piątek 7 b. m.

Samobójstwo adwokata. — W niedzielę rano w mieszkaniu przy ul. Straszewskiego 26, popełnił samobójstwo adwokat krakowski dr. Stanisław Rydlewski. Wezwany lekarz pogotowia zastał już tylko zwłoki denata, stwierdzając zgon wskutek rany postrzałowej w okolicy serca. Przyczyny rozpaczyliwego kroku nie zostały dotąd ustalone. Policja prowadzi dochodzenie.

Włamywacz zastrzelony w ogródku kościelnym. — Do masarni Adama Dembickiego przy placu Szczepańskim 31, włamał się w nocy z soboty na niedzielę pewien osobnik. Zauważony przez dozorcę porzucił łup i rozpoczął ucieczkę. Na alarm dozorca posterunkowy P. P., pełniący służbę, rozpoczął pościg. Złodziej po dachach i rynnach sąsiednich kamienic uciekał, a tą samą drogą podążał za nim posterunkowy. W pewnym momencie złodziej zsunął się po rynnie na ulicę i znikł na moment ściągającemu posterunkowemu w ul. Reformackiej, gdzie usiłował się ukryć. Policjant dopędził go w ogródku O. O. Reformatorów. W tym momencie włamywacz porwał kawał tafli brukowej i zamierzył się nim na policjanta. Policjant wezwał go do poddania się, a gdy wezwanie nie odniosło skutku, użył broni, strzelając dwukrotnie do przyszka. Po drugim strzale złodziej z postarzoną pierwszą runął na ziemię zabity. Przybyli na miejsce lekarz pogotowia stwierdził zgon. Tymczasem organy śledcze ustaliły, iż zabitym jest znany złodziej i włamywacz Zygmunt Rachilewicz, pochodzący z Przemysła. Władze śledcze rozpoczęły śledztwo w sprawie konieczności użycia broni przez policjanta.

Kupiectwo we Włocławku przeciw Żydom

Polacy wycofali się z wystawy

Z okazji 15-lecia Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej we Włocławku, zorganizowano m. in. dwutygodniową wystawę eksponatów kupiectwa polskiego. Do udziału w wystawie zgłosili się dość licznie miejscowi kupcy. Ku niezmiernemu zdziwieniu spostrzegli, że prócz nich, wystawiają również Żydzi. Fakt ten wywołał żywiołowy odruch kupiectwa polskiego. Z punktu wycofali się z wystawy.

W związku z tym faktem wysłano następujący list:

„Do Zarządu Wystawy Przemysłowo-Rzem. we Włocławku za pośrednictwem Koła B. Wycho-wanków P. S. R. P. we Włocławku.

Ponieważ do urządzania wystawy zaproszono miejscowe firmy żydowskie, my, niżej podpisani, kupcy Polacy i chrześcijanie pomni, że godność nasza

i etyka kupiecka nie pozwala na branie udziału w żadnych imprezach organizowanych wspólnie z Żydami, — pełni oburzenia fakt ten piętnujemy i jednocześnie komunikujemy, że udziału w wystawie nie weźmiemy”.

A więc w tym samym czasie, gdy kupiec polski ugina się pod wielkim ciężarem kryzysu i biedy, urządza się wystawę, mającą m. in. na celu poparcie żydostwa. Wiadomo przecież wszystkim, w jakich warunkach pracują kupcy Polacy i w jakich Żydzi uprawiają swój handel. To wycofanie się Polaków z wystawy jest odruchem obrony własnych interesów. Tam gdzie jest Polak i jego interes, nie może być Żyda. Uświadomienie to ogarnia całe kupiectwo polskie.

Włocławek raz obudzony, kroczy wytrwale i systematycznie na drodze ku uzdrowieniu narodowemu i gospodar-czemu.

Ważna dziedzina handlu

stoi otworem przed kapitałem polskim

Jedną z dziedzin naszego handlu, zaniedbaną przez chrześcijan, jest handel skórą. Jeśli weźmiemy, jako przykład Warszawę, to stwierdzić można bez przeprowadzenia specjalnych badań, że w stolicy istnieje za ledwie kilka polskich firm sprzedających skóry, a żydowskich kilkaset. Była przed laty wielką spółką handlu skórą, która mogła służyć, jako pierwszorzędne źródło zakupu dla istniejących w Warszawie tysięcy warsztatów szewskich, lecz z powodu nieumiejętnego prowadzenia została zlikwidowana. Dziś więc chrześcijański szewc stolicy, robiąc buty dla chrześcijańskiego spożywcy, musi korzystać z usług żydowskiego pośrednika, kupca skórnika w większości wypadków.

Dziwnym i niewytłumaczonym musi się wydawać ten fakt lekceważenia przez element polski handlu skórą tembardziej, że handel ten posiada dosyć dogodne warunki do zaangażowania się w nim kapitału i energii polskiego kupca. Przedewszystkiem,

jeśli idzie o zbyt, to nabywca skór jest szewc polski, który dość łatwo dałby się namówić do nabywania u chrześcijanina zamiast u Żyda. Nie byłoby więc tak trudno ze sprzedażą towaru. Drugim ważnym czynnikiem, przemawiającym na korzyść polskiego kupca jest fakt, że wytwórcą — garbarz jest w swej większości chrześcijaninem, a więc również sprawa nabycia towaru nie przedstawiałaby tak wielkich trudności, jak w tych działach, w których ma się do czynienia z wytwórcą Żydem. Byłoby więc zupełnie pożądane, aby sprawą handlu skórą zechcieli się zainteresować kupcy i kapitał polski, tem więcej, iż w szeregu miast prowincjonalnych poczyniono już odpowiednie próby, które zostały uwienczone pełnym powodzeniem. W Łodzi, Częstochowie, Radomsku i t. p. powstały już firmy polskie handlujące skórą i nietylko nie bankrutują, lecz coraz lepiej się rozwijają.

Pod względem prawnym są to organizmy najrozmaitszych typów, po-

cząwszy od firm jednoosobowych, mamy tu spółki firmowe, spółdzielnie i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Rozmaita jest też wysokość zaangażowanego w te przedsiębiorstwa kapitału. Jedne z nich mają po kilka tysięcy, a inne po kilkadziesiąt. Wszystkie jednak i mniejsze i większe rozwijają się pomyślnie.

Z zebranych przez nas informacji wynika jedno — polski skórnik nie rozprasza się na przeróżne drobiazgi i skóry luksusowe. Pracuje przedewszystkiem w jednym kierunku — handluje skórą twardą. Podeszwianka potrzebna jest każdemu szewcowi i każdy musi ją nabyć. A prztem jest zupełnie pewne, że skóra twarda nigdy nie ulegnie żadnym wpływom mody. Jest to towar trwały i pewny. Z tej też przyczyny skóry twarde powinny być przedewszystkiem brane pod uwagę przez nowopowstające firmy polskie. Z miękkich skór przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na chromy krajowe i to głównie czarne. Ten gatunek skóry zawsze pójdzie i rzadko kiedy kupiec może się na tym towarze zawieść. Już skóry kolorowe powinny być brane ostrożnie, bo tu więcej zmian może wywołać moda. Co się tyczy skór zagranicznych, luksusowych i t. p. to praktyka dotychczasowa wykazuje, że lepiej ten dział zostawić na razie w spokoju z tej przyczyny, że wymaga on daleko większego kapitału a następnie istnieje tu daleko większe ryzyko, gdyż te właśnie skóry w największym stopniu ulegają kaprysom mody, a więc mogą narazić kupca na dotkliwie straty.

Według obliczeń fachowców na założenie sklepu ze skórą w stolicy potrzeba kilkanaście tysięcy złotych. Oczywiście rzecz, iż jeśli kapitał będzie większy, to nie utrudni to pracy, lecz ułatwi. Lokal potrzebny do tego rodzaju handlu — sklep z pokojem, na skład. Początkująca firma nie może liczyć na to, aby otrzymała kredyt w garbarni, po jednej i drugiej transakcji, gdy garbarz przekona się, że ma z solidną jednostką do czynienia, można być pewnym, że kredyt się uzyska. Świadczą o tem najlepiej istniejące już firmy handlu skórą, które dysponują np. kapitałem kilkudziesięciu tysięcy złotych, posiadają towaru na składzie za kilkadziesiąt tys.

Na jeden ważny szczegół zwracają uwagę ludzie obeznani z tym handlem. Oto nie należy się brać do niego bez fachowej znajomości samego towaru. Tak zresztą, jak w każdej innej dziedzinie handlu. Ale jeśli by do handlu tego chciał się zabrać t. zw. inteligent, dysponujący pewną ilością gotówki, to mógłby znaleźć z łatwością pomocnika wśród wielu bezrobotnych szewców, z których każdy zna się przecież na skórze i może okazać się cenną pomocą fachową i to nie tylko jako znawca skór, ale także jako znający przyszytych odbiorców szewców.

Zdawałoby się więc, iż do tego, aby powstawały polskie placówki handlu skórą w stolicy, oraz większych i mniejszych miastach województw centralnych i wschodnich istnieją dziś pomyślnie warunki naturalne. Jeśli handel ten w Poznańskim może być cał-

Giędy walutowe

wobec przesilenia gabinetowego we Francji

O ile w ostatnich dniach — w związku z szybką likwidacją poprzedniego przesilenia gabinetowego we Francji i nadziejami, przywiązaniem do ewentualnych reform rządu p. Bouissona — na francuskim rynku finansowym nastąpiło wyraźne uspokojenie, o tyle w dniu wczorajszym — po niespodziewanym obaleniu Bouissona — zapanował w Paryżu ponownie nastrój depresji i nieufności. W dziedzinie walutowej obserwuje się więc w Paryżu dokładnie te same zjawiska, co w ub. tygodniu do piątku włącznie: zwykowały przedewszystkiem waluty anglosaskie oraz dewiza na Brukselę. Poza to mocniejszą tendencją wykazał Amsterdam, Zurych oraz Berlin.

O ile angielski i amerykański fundusze interwencyjne przeciwdziałają nadmiernej zwycięswej walut, o tyle ze strony belgijskiej nie widać dotychczas analogicznej akcji. Dlatego też dewiza na Brukselę po-

nownie skoczyła w Paryżu o wiele powyżej górnego punktu złota, a mianowicie do 260.00 przy otwarciu wobec 256.50 przy wczorajszym zamknięciu. Wzmocniła się ona również w Zurychu, natomiast w Warszawie pozostała bez zmian.

Floren holenderski poważnie się wzmocnił, gdyż niewątpliwie spekulacja porzuciła akcję przeciw niemu, przeczując się ponownie na frank.

Gięda zbożowa

CENY GIEŁDOWE

Notowania z dnia 5-go czerwca

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 17.50 — 18.00; Pszonica jednolita 742 gl. 18.00 — 18.50; Pszonica zbierana 731 gl. 17.00 — 17.50.

Zyto I standart 700 gl. 13.50 — 13.75; Zyto II standart 687 gl. 13.25 — 13.50; Owies I st. (niezadyszcz.) 497 gl. 17.25 — 17.75; Owies II st. (lekko zadyszcz.) 468 gl. 16.75 — 17.25; Owies III st. (zadyszcz.) 438 gl. 16.50 — 16.75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrot. 16.50 — 17.00; Jęczmień 678-673 gl. 16.00 — 16.50; Jęczmień 649 gl. 15.50 — 16.00; Jęczmień 620.5 gl. 15.00 — 15.50; Groch polny 23.00 — 25.00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 28.00 — 29.00; Seradela podw. czyszczona 14.00 — 15.00; Łubin niebieski 9.00 — 9.50; Łubin żółty 11.25 — 11.75; Rzepak i rzepik zimowy 38.00 — 39.00; Rzepak i rzepik letni 36.50 — 37.50; Siemie lniaie basis 90 proc. 44.00 — 45.00; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadalne 4.00 — 4.50; Mąka pszenna gat. I-B 0—45 proc. 30.00 — 33.00; I-C 0—55 proc. 28.00 — 30.00; I-D 0—60 proc. 26.00 — 28.00; I-E 0—65 proc. 24.00 — 26.00; II-B 20—65 proc. 22.00 — 24.00; II-D 45—65 proc. 21.00 — 22.00 II-F 55—65 proc. 20.00 — 21.00; II-G 60—65 proc. 19.00 — 20.00; III-A 65—70 proc. 14.00 — 15.00; Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 23.00 — 24.50; I gat. 0—65 proc. 22.00 — 23.00; II gat. 16.50 — 17.50; razowa 17.00 — 18.00; poślednia 13.50 — 14.50; Otręby pszenne grube przem. stand. 11.50 — 12.00; Otręby pszenne średnie przem. stand. 11.00 — 11.50; Otręby pszenne miakkie 11.00 — 11.50; Otręby żytnie 10.25 — 10.75; Kuchy lniaie 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.00 — 12.50; Kuchy słonecznikowe 16.25 — 16.75; Śruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.25.

Ogólny obrót 825 tonn, w tem żyta 289 tonn. Usposobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, maki i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Giędy pieniężne

Notowania z dnia 5-go czerwca

DEWIZY

Belgia 90,00 (sprzedaż 90,23, kupno 89,77); Holandia 358,75 (sprzedaż 359,65, kupno 357,85); Londyn 26,28 (sprzedaż 26,41, kupno 26,15); Nowy Jork 5,31 (sprzedaż 5,34, kupno 5,28); Nowy Jork (kabel) 5,31 i jedna osma (sprzedaż 5,34 i jedna osma, kupno 5,28 i jedna osma); Paryż 34,98 (sprzedaż 35,07, kupno 34,89); Praga 22,14 (sprzedaż 22,19, kupno 22,09); Szwajcaria 172,80 (sprzedaż 173,23, kupno 172,37); Sztokholm 135,65 (sprzedaż 136,30, kupno 135,00); Włochy 43,85 (sprzedaż 43,97, kupno 43,73); Berlin 214 (sprzedaż 215,00, kupno 213,00); Madryt 72,51 (sprzedaż 72,87, kupno 72,15).

Rubel złoty — 4,77 i pół. Dolar złoty — 9,26. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 182,00 — 181,50. Funt sterl. — 26,40.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poź. stabilizacyjna 64,25 — 63,75 — 64,00 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 104,75; 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 52,75 — 52,60; 5 proc. konwersyjna 66,25; 6 proc. poź. dolarowa 80,50 — 81,00 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 61,00; 8 proc. I. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 47,75; 5 proc. L. Z. Warszawy 67,00 — 67,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57,13 — 57,50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933) 51,50; 5 proc. m. P'otrkowa (1933) 47,75; 5 proc. m. Radomia (1933) 40,50.

AKCJE

Bank Polski — 86,75; Ostrowiec — 17,50; Starachowice — 30,75 — 31,00 — 30,75.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza, dla akcji — utrzymana.

Olbrzymi przyływ złota

do Belgijskiego Banku Narodowego

Z Brukseli informują:

Bilans Belgijskiego Banku Narodowego z dnia 29 maja r. b. wykazuje zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim bilansem (w mil. fr.): zapas złota wzrósł o 887 do 17,138; portfel na Belgię i zagranicę wzrósł o 473 do 7,013; kredyty, udzielone bankom spadły o 5 do 584; obieg banknotów wzrósł o 563 do 20,157; bieżące konta prywatne wzrosły o 704 do 5,687. Pokrycie złotem wynosiło 65,87%.

Jak widać z powyższego zestawienia, zło-

to w dalszym ciągu napływa do belgijskiej instytucji emisyjnej. Świadczy to o olbrzymim napływie kapitałów do Belgii, który w tygodniu sprawozdawczym pobit notowane dotąd rekordy, przedewszystkiem dzięki panice na francuskim rynku finansowym. Uwzględniając wzrost portfela na Belgię i zagranicę, dochodzi się do wniosku, że napływ kapitałów do Belgii przekraczał 1,3 miljarda fr. Na podkreślenie zasługują olbrzymi wzrost pozycji prywatnych kont bieżących.

Rolniczy wyścig wytwórczy w Niemczech

w oświetleniu ministra Darre

Podczas ogólnoniemieckiej Wystawy Rolniczej w Hamburgu, na którą zjechało się przeszło ćwierć miliona włościan z Niemiec i państw sąsiednich, minister Rolnictwa Darre przyjął korpus konsularny, któremu wyjaśnił zasady organizacji stanu żywienia Rzeszy oraz jego zadania i osiągnięcia.

Minister stwierdził, że stan żywienia stworzył dwa podstawowe zjawiska na polu gospodarstwa narodowego: organizację rynku środków żywnościowych i „rolniczy wyścig wytwórczy”, celem uzyskania jaknajwiększej ilości płodów rol-

nych i ich należytej dystrybucji po cenach, niewykazujących wahań. Zdaniem ministra, akcja ta nie powinna niepokoić krajów, zainteresowanych w niemieckim imporcie produktów rolnych. Niemcy zawsze będą mogli przyjmować środki żywności w zamian za wytwory swego przemysłu, a w całym szeregu wytworów rolnych nigdy nie będą w stanie pokryć w całości swego zapotrzebowania własną produkcją, przedewszystkiem, jeżeli chodzi o surowce dla przemysłu, wytwarzane przez rolnictwo.

Niemiecko-amerykański układ handlowy

bez klauzuli największego uprzywilejowania

Z Berlina donoszą:

Ambasador niemiecki oraz sekretarz stanu Cordell Hull podpisali w Waszyngtonie układ, na mocy którego przedłużony został traktat handlowy między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi Ameryki, wygasający dn. 14 października r. b. Nowy układ nie zawiera klauzuli największego uprzywilejowania, obowiązującej dotychczas między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

Jak wiadomo, dn. 13 października r. ub. rząd Rzeszy wypowiedział traktat

handlowy ze Stanami Zjedn., wychodząc z założenia, że wymiana towarowa niemiecko-amerykańska wymaga przy obecnym rozwoju gospodarczym oparcia jej na innych podstawach. Nowy układ handlowy uznaje niemiecki punkt widzenia i usuwa — dotychczas obowiązującą dla obu stron — klauzulę największego uprzywilejowania. Rząd niemiecki wyraził jednocześnie swą gotowość rozpoczęcia rokowań, celem zastąpienia klauzuli jakąś inną formą ułatwiania wzajemnych stosunków handlowych.

12)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

— Jest to właściwie urzędowa tajemnica, ale powiem pani, pod warunkiem zachowania tego przy sobie, że ta restauracja jest „Purpurowe Kurczę” tuż na rogu tego domu. Zyczą pani dobrej nocy, ponieważ naprawdę muszę już odejść.

— Poczekaj pan chwile. Przyszłam tu zobaczyć się z panem Finchem. Czy nie spotkał go pan przypadkiem?

— Nie, proszę pani. Nikt tutaj się nie zgłaszał w tym czasie.

— Ach, w takim razie zaczekam. Dobranoc. Mam nadzieję, że wkrótce będzie się pan czuł lepiej.

— Już się czuję lepiej, proszę pani — odpowiedział rycersko przodownik Garroway — dzięki pani sympatji. Dobra-kich-kich-kich-pani.

Molly weszła na dach i zapatrzyła się w miliony migocących świateł miasta. Na tej wysokości głos New Yorku był już tylko szepcikiem i powietrze było chłodne i słodkie. Słaby wiaterek zaszeleścił wśród krzewów w kubkach, które Mullet z zamilowaniem pielęgnował, ale półksiężyc świecił dość niechętnie, jakby świadom, że nie jest w najlepszym towarzystwie i otoczeniu. Albowiem księżyc, podobnie, jak Sigsbee H. Waddington (który w tej chwili pedził do trzeciego już Gallaghera), aby czuć się dobrze, musi mieć szeroką przestrzeń przed sobą.

Molly jednak nie miała nic do zarzucenia jego srebrzystej pościeli. Była zainteresowana księży-

cem niemal jak jego właścicielka. Był to jej prywatny, osobisty księżyc, który ma świecić przez okna pociągu, wiozącego ją w podróż poślubną. Że ta podróż została odroczone, to wcale nie wina księżycy. Patrzyła na niego tak, jakby go chciała pocieszyć.

W tym punkcie jej rozmyślań zdławiony okrzyk przerwał ciszę. Obróciwszy się, Molly obaczyła Jerzego Fincha.

Jerzy Finch stał w świetle księżycowym i patrzył z otwartymi ustami. Aczkolwiek to, co widział miało wszelkie pozory Molly, i każdy, nawet powierzchowny i lekkomyślny obserwator nie miałby wątpliwości, że to jest Molly, ale Jerzemu wydawało się taką niemożliwością, żeby to mogła być Molly, iż doszedł do wniosku, iż jest ofiarą halucynacji. Nerwowe napięcie tego straszliwego dnia musiało — był o tem przekonany — doprowadzić go do stanu wędrowców, konających na pustyni, widzących przed sobą miraż. Stał więc, nie odważając się podejść bliżej, wiedział bowiem, że we śnie nie wolno niczego dotykać, bo natychmiast to zniknie.

Ale Molly miała umysł bardziej praktyczny. Zrobiła kilkadziesiąt kilometrów na to, żeby się z Jerzym zobaczyć. Czekala na Jerzego — jak się jej wydawało — parę godzin. I oto Jerzy stoi o kilkanaście kroków. Postąpiła więc najrozsądniej w świecie. Krzyknawszy z zachwytem, pobięła do niego, jak zając.

— Jurek! Mój kociaku!

Człowiek żyje i całe życie się uczy. Jerzy odkrył, że się grubo pomylił, że jego poglądy na sny, na to, co się może i nie może dzieć podczas snu, muszą ulec rewizji. Albowiem to, co dotykał w tej chwili, nie niknęło, ale z każdą chwilą stawało się coraz bardziej substancjalne.

Zamknął oczy i pocałował ją na próbę. Otworzył oczy. Nie zniknęła.

— Czy to ty naprawdę? — odezwał się.

— Tak, to ja.

— Ale, jak... jakim sposobem?

Jerzemu przyszła nagle do głowy myśl — był to bowiem młodzieniec dość inteligentny — że marnuje złote chwile na niepotrzebne pogawędki. Nie czas teraz mówić. Wobec tego nie odzywał się już wcale. I cisza zapanowała na dachu. Księżyc spoglądał teraz w dół zadowolony. Nie jest rzeczą ciekawą dla księżycy oglądać wielkie miasto, takie właśnie scenki lubi on najbardziej, jedyne zresztą w gruncie rzeczy, którym wogóle warto przyświecać.

Jerzy przywarł do Molly, Molly do Jerzego, jak dwa rozbitki okrętowe, które dopłynęły do piaszczystego brzegu. A świat kręcił się dalej — zapominany.

Ale świat nie pozwala, aby o nim długo zapomniano. Nagle Jerzy krzyknął. Podbiegł do murku, otaczającego dach, i wychylił głowę.

— Co się stało?

Jerzy wrócił. Uspokojony. Niepotrzebnie się oderwał od miłego zajęcia.

— Zdawało mi się, kochanie, że widzę kogoś na drabinie pożarnej.

— Na drabinie pożarnej? Któż to może być?

— Zdawało mi się, że to człowiek który wynajmuje mieszkanie poniżej. Okropny, ciekawski, wszystko szpiegujący typ, nazywa się Lancelot Biffen. Już nieraz go widywałem, jak wlaził tutaj. Jest to redaktor „Plotek Miejskich”, człowiek najmniej tu potrzebny.

Molly krzyknęła ze strachu.

— Jesteś pewny, że go tu nie było?

— Najzupełnie.

— Byłoby straszne, gdyby mnie tu widział.

(C. d. n.)

Kronika wileńska.

Pielgrzymki i wycieczki ściągną do Wilna

Na Zielone Święta oczekiwany jest duży napływ do Wilna pielgrzymek z Wileńszczyzny. Pielgrzymki udadzą się zbiorowo do Kalwarji i Ostrej Bramy. Spodziewane jest również w okresie Zielonych Świąt przybycie wycieczek z różnych miast Polski.

Studenci niemieccy w Wilnie

Wczoraj dnia 6 bm. przybyła do Wilna wycieczka studentów niemieckich z Królewca, składająca się z 23 osób. Wycieczką zajął się uniwersytet Stefana Batoiego.

Strajk jednodniowy robotników drogowych

Na szosie Niemcewizkiej strajkowali robotnicy drogowi w liczbie 90 osób. Strajk miał podłoże ekonomiczne i trwał jeden dzień, gdyż zarząd drogowy doszedł do porozumienia z robotnikami.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne z rozpo-

godzeniami.

Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z zachodu i południo-zachodu.

DYZURY APTEK.

Jundzila P. — ul. Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); „Świętojańska” — Narbuta — ul. Sw. Józefa Nr. 2; Mankowicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Sokółowski — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwintda i Turgieła — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Wyjazd J. E. ks. Biskupa Michalkiewicza. J. E. Biskup Kazimierz Michalkiewicz wyjechał w dniu dzisiejszym do Truskawca na kurację.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Projekt nowej jezdni. Wydział techniczny Zarządu miejskiego projektu przystąpić jesienią rb. do ułożenia nowoczesnej jezdni na ul. Zawalnej. Ulica ta otrzymałaby jezdnię z kostki kamiennej.

Kredyty na ten cel magistrat spodziewa się uzyskać z Funduszu Pracy.

— Inkasowanie należności za wodę. Dowiadujemy się, że Zarząd miejski zachęcony dobrymi wynikami pracy inkasentów podatkowych zamierza również wprowadzić inkasowanie należności za wodę. Do poszczególnych płatników wysyłani będą inkasenci, którzy na miejscu będą pobierali należne miastu opłaty za wodę.

W sprawie inkasowania opłat za wodę w najbliższym czasie ma zapadnąć konkretna decyzja.

Z MIASTA.

— O obniżkę komornego. Stowarzyszenia urzędników państwowych zdecydowały, nawiązać współpracę ze związkami lokatorskimi celem prowadzenia wspólnej akcji o obniżkę komornego. Zabieg o obniżkę komornego uznano za jedną z najpilniejszych kwestyj zawodowych z tego względu, że komorne stanowi bardzo znaczny procent uposażenia urzędników niższych kategorii.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Sprawa zniżek zdrowiskowych. Należy przypomnieć, że z dniem 15 bm. traci ważność 33-procentowe zniżki kolejowe przyznane przez Ministerstwo Komunikacji przy powrocie z uzdrowisk dla kuracuszów, którzy wyjechali w pierwszym sezonie. Zniżki odzyskują moc dopiero w okresie jesiennym, począwszy od dnia 11 września.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Sodalicja Marjańska Akademickiej USB. Zarząd Sod. Marj. A-czek USB, niniejszem powiadamia, że w piątek dn. 7.VI o godz. 20.15 w kaplicy S.S. Urszulanek (Skopówka 4) odbędzie się adoracja Przenajświętszego Sakramentu.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet przypomina, że 7 bm. jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19 — 2) adoracja Przenajświętszego Sakramentu od g. 4 1/2 do 7 1/2 w. zakończona błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem.

SZCZAWNICKA JOZEFINA
usmierza kaszel.

Skazanie akuszerki za niedozwoloną eperację

W dniu wczorajszym stanęła przed Sądem Apelacyjnym niejaką Marja Wiawicka, mieszkanka miasteczka Szarkowszczyzna, oskarżona o to, iż w listopadzie roku ub. dokonała niedozwolonej operacji spędzenia płodu na osobie Marji Kućko.

Nieszczęśliwa operowana zmarła w kilka dni później wskutek zakażenia krwi. Domorośla akuszerka skazana została wyrokiem Sądu Okręgowego na półtora roku więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził całkowicie.

Wyrok na komunistów

Sąd Apelacyjny zatwierdził wczoraj wyrok Sądu Okręgowego, skazu-

jący 9 komunistów na więzienie w terminie od 3 do 5 lat.

Zaniedbana religijna pamiątka

W pobliżu Zielonego Mostu na Śnipszakach wznosi się górką z figurą niosącego krzyż Zbawiciela.

Cicha, pokorna postać Chrystusa budzi w sercach ludzkich głębokie uczucie miłości dla Niego i pozostawia niezatarte wrażenie.

Samo położenie górkę z figurą Pana Jezusa stwarza dziwną harmonję, łączącą piękno duchowe z pięknem natury.

Mówi ona nam, że lud nasz swe umiłowanie Boga łączył zawsze z umiłowaniem stworzonej przez Niego natury i kult Jego pragnął otoczyć jej pięknem.

Zdawałoby się, że obowiązkiem naszym jest otoczyć wszelką opieką tę kochaną górkę, jako ozdobę naszego katolickiego miasta.

Cóż natomiast widzimy? Zupełne zaniedbanie tej pięknej religijnej pamiątki, jaką niewątpliwie jest figura Pana Jezusa na Śnipszakach.

Sama górką jest źle utrzymana, a co wprost obraża religijne i estetyczne uczucia, że tuż obok niej postawiono budę dla składania śmieci.

Taki stosunek ludzi, od których zależy uporządkowanie zewnętrzny wygląd miasta, źle o nim świadczy.

Dlaczegoż święty Krzyż na Zarczcu jest należycie dopatrzony i oświetlony elektrycznością. Czyżby mieszkańcy Zarczcu więcej umiłowali Boga, niż chrześcijanie ze Śnipszek.

To też należy jak najrychlej przy pomocy chętnych do tego ludzi doprowadzić tę górkę do najpiękniejszego zewnętrznego wyglądu i zaopiekować się jego utrzymaniem.

Jeżeli Magistrat tego nie uczyni to może parafia św. Rafała tem zajęłaby się, naco ze swej strony ofiarowałby kilkadziesiąt złotych.

Wł. Łukawski.

KRONIKA POLICYJNA.

— Aresztant ugryzł posterunkowego w rękę. Do Pogotowia Ratunkowego zgłosił się wczoraj posterunkowy V kom. Józef Wojciechowicz, którego prowadzony przez niego aresztant ugryzł mocno w rękę. Posterunkowemu nałożono opatrunek.

— Kradzieże. W nocy z dnia 4 na 5 b. m. z mieszkania Leonji Skipterow (Obozowa 4) nieznani sprawcy skradli za pomocą wybicia szyby, garderobę męską i 19 zł. w gotówce. Ogólne straty wynoszą 152 zł. Marja Ogińska (Antokolska 134) doniosła, że w nocy z 4 na 5 b. m. skradziono jej z mieszkania garderobę wartości 100 zł.

WYPADKI.

— Zamach samobójczy. Dnia 5 b. m. Rachel Penzel (Jeziorna 3) usiłowała otruć się esencją octową zmieszana z jodyną. Powodu zamachu narazie nie ustalono. Desperatkę odwieziono do szpitala św. Janki. Stan zdrowia nie budzi obaw.

— Tragiczny wypadek robotnika. Z rusztowania wewnątrz kościoła Franciszkańskiego spadł z wysokości 12 m. 45-letni robotnik Romuald Żyliński (Świerkowa 22) i doznał złamania kręgosłupa. W stanie ciężkim odwieziono go pogotowie do szpitala Żydowskiego.

— Przychodzą na świat nawet pod płotem. Wczoraj wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. Legionową 86, gdzie niejaką Stefanja Sołomachina urodziła pod płotem dziecko. Matka i dziecko ulokowane zostały w szpitalu żydowskim.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Poblulanka. Dnia o godz. 8. m. 30 w dalszym ciągu „Morfium”. Ceny zniżone.

Jutro o godz. 8 m. 30 w „Morfium”. — Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim. Dnia o godz. 8 m. 30 wiecz. „Tajemniczy Dzems”. Ceny zniżone.

Jutro o godz. 8 m. 30 „Tajemniczy Dzems”.

— Święteczne popołudniówki w Teatrze Letnim. W niedzielę dn. 9 b. m. o godz. 4-jej po poł. doskonala komedia J. Szaniawskiego „Ptak” z Mieczysławem Węgrzynem w roli głównej. Ceny propagandowe.

W poniedziałek dn. 10 b. m. o godz. 4-jej po poł. „Chory z urojenia” z poezjalnym występem Ireny Tomaszewskiej w roli Antosi. Ceny propagandowe.

— Najbliższe premiery. W przygotowaniu na scenę Teatru Letniego są dwie sztuki. Komedia Z. Marynowskiego „Rozwód” i wesoła farsa wiedeńska „Hurra jest chłopczyk”. Na scenie Teatru Wielkiego po „Morfium”, dana będzie najnowsza komedia Cwojdzńskiego „Teoria Einsteina” w wykonaniu zespołu Reduty.

— Opera w Wilnie! Wkrótce otwarcie sezonu letniego w muzyki koncertowej w parku im. gen. Żeligowskiego operą „Halka” w pomysłowej inscenizacji i reżyserji prof. A. Ludwiga. Partję tytułową odtworzy „słownik wileński” p. Wanda Hendrichówna. Operę prowadzi znakomity kapelmistrz Rafał Rubinsztein.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy M. Nochowiczówny. Dzisiejsza premiera „Baron cygański”. Dnia teatr „Lutnia” występuje z premierą jednej z najpiękniejszych op. J. Straussa „Baron cygański”. Wspaniała, elektowna, pełna przeslicznych melodji operetka ta śmiało może być zaliczona do najwięcej wartościowych oper komicznych. Premiera „Barona cygańskiego” jest zarazem świętem artystycznym B. Halmirskiej, która w tym dniu święcić będzie 10-lecie pracy artystycznej. Obsadę tworzą wybitne siły zespołu: Nochowiczówna, Halmirska, Czechowska, Dembowska, Domostawska, Folański, Szczawiński. Balet w układzie Ciesielskiego oraz zwiększone chóry pod wodzą kapelmistrza Wilińskiego, złożą się niewątpliwie na pełną artystycznej wartości całość. Pozostałe bilety są dziś do nabycia od g. 11 rano.

— Popołudniówka święteczna w „Lutni”. W niedzielę najbliższą przedstawienie po-

łudniowe po cenach propagandowych „Ostatni walc”.

Z za kotar studio.

Audycje wileńskie.

W piątek i sobotę Rozgłośnia wileńska daje kilka audycji, które transmitowane na wszystkie stacje. Radjosluchacze, którzy cenią literackie słuchowiska znajdują w piątkowym programie audycję opracowaną z fragmentu misterjum Oskara Miłosa p. t. „Manara” w opracowaniu prof. Stefana Srebrnego z muzyką St. Węslawskiego (godz. 18.10).

W sobotę Wilno dwukrotnie zabierze głos na falach całej Polski. A mianowicie dr. Wanda Rewieńska mówić będzie o stolicy pojezierza Brasławiu (godz. 17), a Tadeusz Łopalewski podzieli się swymi obserwacjami, poczynionymi na wileńskiej widowni teatralnej (godz. 22.15).

Dla sportowców.

Wszyscy tenisiści wileńscy skupią się zapewne przy słuchowiskach i glosnikach w piątek o godz. 23.05, a w sobotę o godz. 19.25, gdyż wtedy Polskie Radio będzie transmitowało fragmenty emocjonującego meczu Polska — Południowa Afryka.

Polskie Radio Wilno.

Piątek, 7 czerwca.

6.30 Piesń. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dzień por. 7.25 Muzyka. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Czas. 12.03 Kom. met. 12.05 (pięty). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzień por. 13.05 Koncert tria Rymowicza. 13.35 Wiad. o eksporcie polskim. 15.35 Odc. powieściowy. 15.45 Koncert ork. Seredyńskiego. 16.30 Czarodziejska muszelka — opowiadanie dla dzieci młodsz. 16.45 Arje i pieśni w wyk. Slawy Orłowskiej. 17.00 Dyskutowany „Kara w życiu dziecka”. 17.15 VI-ty koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej”. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Fragm. słuchowiskowy Misterjum Miłosa „Miguel Manara” w oprac. prof. Srebrnego z muzyką St. Węslawskiego. 18.30 Koncert reklamowy. 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 (pięty). 19.15 W świetle ramy nowości teatralne. 19.25 Transm. frag. meczu tenisowego o Puchar Davisa. 19.45 Wiad. spontowne ogólnopolskie. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Jak spędzić lato? 20.10 Pogadanka muzyczna. 20.20 Koncert symf. w wyk. ork. symf. pod dyr. G. Fittelberga. 22.30 Wiersze bohaterskie. 22.45 Zwalczenie chorób wenerycznych u nas i gdzieindziej — wygl. H. Siemińska. 23.00 Kom. met. 23.05 (pięty).

Od Redakcji.

Do wczorajszego numeru naszego pisma wkradł się błąd zece ski o czym zawiadamiamy Sz. Czytelników.

Mianowicie treść artykułu „O maturze” została zniekształcona wskutek przedstawienia kilku wierszy.

Po słowach „nauczycieli wydajną pracę nie na” powinien następować 3 wiersz z 3 szpalty: „ęgzamnie, ale w czasie itd”, a po słowach „Konarski” winien być 2-gi wiersz 2-giej szpalty od słów „mówi o tem, ze pedagog”.

Jubileusz Barbary Halmirskiej

Po jubileuszu scenicznym takiego „weterana” sceny, jak Szczawiński, 10-lecie pani Basi, wydaje się raczej zabawą w jubileusz. Ale nie każdego stać od razu na 25, czy też 35 lat.

Zaczynamy też od skromnego dziesięciolecia.

Zastajemy Jubilatke przy pracy — ostatnie próby „Barona cygańskiego”, operetki niewątpliwie trudnej, lecz pięknej i melodyjnej, więc nic dziwnego, że p. Halmirska wybrała właśnie to arcydzieło muzyczne Straussa, by w dzień swego dziesię-

ciolecia sprawić swym wielbielcom i przyjaciółcom prawdziwą ucztę.

Na scenie ruch i ożywienie Siadamy więc w kąciaku i gawędzimy.

Z pogawędki tej dowiadujemy się, iż nasza popularna artystka jest warszawianką. Urodziła się w Warszawie, tu skończyła pensję i tu stawiała swe pierwsze kroki na deskach scenicznych pod wytrawnym kierownictwem Kończyca i Jastrzębca w znakomitym w latach 1924 — 26 „Stańczyku”.

Już na pensji (p. Marji Olszewskiej) zdradzała p. Basia wielkie zamiłowanie i niepospolity talent sceniczny, biorąc udział w przedstawieniach amatorskich i koncertach.

To też debiut w „Stańczyku” wypadł doskonale, zdobywając młodej artystce sympatię i uznanie publiczności, która oklaskiwała następnie nie mniej gorąco p. Halmirską na letniej scenie „Qui pro quo” w Bagateli, następnie w operetce Piłarskiego w Krakowie, a potem w Katowicach.

W 1930 r. zostaje p. Halmirska porwana i wywieziona aż za Ocean do Ameryki, gdzie wraz ze swym starym odąd partnerem, Kazimierzem Dembowskim, śpiewa we wszystkich większych ośrodkach, ekupiających wychodźstwo polskie za Oceanem.

W roku 1932 zawitała p. Halmirska do Wilna, gdzie także wstepnym bojem zdobyła serca wilanian.

O jej triumfalach na scenie „Lutni” nie mamy potrzeby szeroko rozwodzić się. Znamy je dobrze.

Ale też i Pani Basia przyglęła do Wilna.

Każdy koncert dobroczynny, każda impreza społeczna zawsze znajdowały w niej zyczliwą i szczerą propagatorkę, gotową do pomocy i pracy.

Nie zdziwimy się też bynajmniej, jeśli spotkamy dziś w „Lutni” całe Wilno, które pospieszy tam, by złożyć w hołdzie Jubilatce kwiaty i liczne oklaski.

R. K.



Przyjacielowi strajkujących kelnerów i kuchmistrzów

Chrześcijański Związek Zawodowy Kuchmistrzów oraz Chrześc. Zw. Zaw. Kelnerów nadesłał nam komunikat, który poniżej zamieszczamy, a który wyjaśnia powody strajku.

Humor, wesołość i swoboda bije z wczorajszego reportażu „Kurjera Wileńskiego” pt. „Strajk kelnerów wileńskich”.

Poprostu dla pana sprawozdawcy stała się wspaniała heca: Maciej zakasał rękawy — pracuje sam, p. Krapieńczyk, właściciel „Georges’a” z rodziną „dwoi się, troi”, panienci w białych fartuszkach jak motylki fruwały z wesołem: „grzybki raz”, „połędwiczka raz”...

A stamtąd przynosi nas sprawozdawca w świat inny, w ciemny,

świat ludzi ponurych i niezrozumiałych dla recenzenta pism, które miemi się obronczą i rzecznikiem sprawy pracowniczej, — w jakiś podziemny świat konspiracji — do ludzi, którzy patrzą nieumie „z podełba”: są to kelnerzy i kuchmistrzowie z Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, którzy chcą unormować warunki swojej egzystencji.

A w zakończeniu umieszczona jest łaskawa uwaga: „Strajk jest prowadzony lekkomyślnie z wyraźną szkodą dla robotnika”, oraz „istniała możliwość załatwienia umowy zbiorowej bez narażenia robotnika na niepotrzebne dla niego i ciężkie ofiary materialne”.

Jak to dobrze, że jest ktoś, kto orientuje się w sytuacji i zwraca uwagę niewyrobionym i lekkomyślnym pracownikom restauracyjnym!

Teraz uwaga „dla ścisłości”:

Kelnerzy wcale nie chcą uzyskania lepszych warunków materialnych, chcą jedynie ustabilizować warunki istniejące i dawno przez ustawy przyznane, chcą unormować stan istniejący przez zawarcie ogólnej umowy zbiorowej, chcą zabezpieczyć się bodaj na krótki czas przed obniżką wynagrodzenia.

A dalej krótki szereg faktów:

Konferencje kuchmistrzów i kelnerów prowadzone były stale od miesiąca marca bezpośrednio z pracodawcami, a potem za pośrednictwem Inspektora Pracy, jednak usiłowania pracodawców skierowano ku obniżce płac kuchmistrzów i kelnerów, uniemożliwiły dalsze polubowne pertraktacje.

Proszę więc wskazać wyjście, „bez szkody dla robotnika”?

Strajk i jego dotkliwie skutki dla pracowników są im dobrze znane i jeśli decydują się na tą formę dochodzenia swoich praw — musieli napewno wyczerpać wszystkie możliwe środki dla uniknięcia tej ostateczności.

Skazanie red. pisma białoruskiego „Nowy Szlach”

Onegdaj rozpatrywana była przez IV wydział karno-odwoławczy Sądu Okręgowego sprawa Władysława Kozłowskiego, wydawcy i redaktora odpowiedzialnego pisma białoruskiego „Nowy Szlach”.

W dniu 18 lipca ub. r. umieszczył Wł. Kozłowski w swoim piśmie artykuł p. t. „Obowiązki białoruskiego socjalisty narodowego”. W artykule tym dowodził białoruski nacjonalista w sposób arcylogiczny, iż kościół katolicki, oraz cerkiew prawosławna są kuźniami polonizacji i rusyfikacji (!) i jednocześnie są źródłem zaborobów (!) i ciemnoty(!)

Oskarżony o szerzenie wśród społeczeństwa fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, stanął redaktor „Nowego Szlachu” przed Sądem Grodzkim, który skazał go na 3 tygodnie aresztu, oraz na 100 zł. grzywny.

Wydział odwoławczy karny Sądu Okręgowego po rozpatrzeniu sprawy wyrok Sądu Grodzkiego całkowicie zatwierdził.

Kto drukował ohydne plakaty rozklejone na murach miasta?

Otrzymaliśmy z zarządu drukarni „Express” list adresowany do „Głosu Wileńskiego” i „Dziennika Wileńskiego”, w którym anonimowy przedstawiciel tej tłoczni oświadcza, że „plakaty o treści skierowanej przeciwko osobie ks. Biskupa Łozińskiego, a które to zostały rozklejone na murach miasta” nie zostały drukowane w tej drukarni. Ponieważ nie mamy podpisu pod

oświadczeniem powyższym nie wiemy kto jest odpowiedzialny za drukarnię. Nasuwa się przypuszczenie, że plakaty przeciwko osobie J. E. ks. Biskupa Łozińskiego mogły być również anonimowo w tej drukarni drukowane. Stwierdzamy jednak stanowczo, że plakaty o których mowa w części nakładu podpisanych drukarni „Express” posiadały

